

# ROLA.

## PRENUMERATA WYNOŚI:

W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.  
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.  
W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 22.—Półrocznie marek 11.  
W Galicyi: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

## PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do Redakcyi, zamieszczają się recenzje. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Ogłoszenia do „Roli” przyjmują się po cenie 10 kop. za wiersz lub zaiego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop wiersz.

Adres Redakcyi. — Warszawa. — Nowy-Swiat Nr. 4.

Ktoby miał do zbycia Nr 1-szy „Roli” z r. b., zechce się zgłosić do Redakcyi, a otrzyma 20 kop. za egzemplarz.

## OD REDAKCYI.

Szanownym abonentom przypominamy, iż czas już odnowić prenumeratę kwartalną, prosząc uprzejmie o jak najwcześniejsze jej nadsyłanie.

## CHLEB DLA SWOICH. (1)

XXI.

Z Warszawy. Szanowna Redakcyo! Jest to faktem, iż do przedmiotów handlu, które żydowstwu największe stonkowo przynoszą zyski—należy żelazo. „Rola”, o ile sobie przypominam, niejednokrotnie zwracała już uwagę na to; ze względu jednak, iż przypominanie rzeczy takich powinno trwać dopóty, dopóki nie osiągnie skutku, ośmielam się zapytać, czy my nigdy nie dojdziemy w Warszawie do posiadania hurtowego składu żelaza — chrześcijańskiego? Jak słyszę, a nawet, jak to miałem sposobność osobiście sprawdzić, dziś, na prowincyi, obok najliczniej powstających sklepów chrześcijańskich z towarami kolonialnymi i wogóle spożywcami, otwierają się też sklepy takie (t. j. chrześcijańskie) z żelazem. Niestety jednak są one w takiej zależności od hurtowników-monopolistów żydowskich i takiemu z ich strony ulegać muszą wyzyskowi, że o rozwoju i powiększeniu swych obrotów marzyć nie mogą. Nie ulega też wątpliwości, że gdyby w Warszawie powstał taki skład hurtowy chrześcijański o jakim tu mówię, — wszystkie sklepy prowincjonalne zwróciłyby się do niego, zapewniając mu odrazu stałą i liczącą klientellę. Obok tego, zdaje się nie ulegać kwestyi, że otwarcie hurtowego składu żelaza w Warszawie wpłynęłoby musiało i na pomnożenie ilości sklepów „żelaznych” polskich prowincjonalnych, a tym znowu sposobem handel żelazem wydobylby się powoli ze szkodliwego monopolu w jakim jest obecnie.

Prawda, że dla założenia przedsięwzięcia o jakim mowa, potrzeba znacznego kapitału; ale najpierw kapitałów nam nie brak (banki warszawskie nie chcą już dziś przyjmować kapitałów na lokację nawet na 3%!) — a powtóre, umieszczenie kapitału w tego rodzaju przedsięwzięciu jak hurtowy skład żelaza, jest lokacją jedną z najpewniejszych. Jeżeli zaś znaleźli się już u nas inicjatorowie dajmy na to spółek „do wywozu mięsa zagranicę”, to tem łatwiej inicjatywy w sprawie jakiegokolwiek przeciagnięcia na stronę chrześcijan zmonopolizowanego dotychczas handlu żelazem doczekałobyśmy się powinni.

Trzeba tylko sprawę tę przypominać, o co też właśnie idzie mi w tej chwili.

A. Br...

Z Łodzi. Szanowny Redaktorze! W poczuciu obowiązku służenia poczciwej sprawie, jaką bezsprzecznie jest podniesiona przez „Rolę” i stale w niej popierana sprawa dostarczania swoim — chleba, donoszę, iż i w Łodzi ciż swoi, po-

(1) Po adresy osób — gotowych udzielić bliższych jeszcze informacji, na iniejsu, lub przez korespondencję, — interesowani zgłaszać się mogą do Administracyi naszego pisma

(Przy pi s. Red ak.)

dobnie jak i gdzieindziej, mogliby znaleźć chleb pewny i dostatni. Potrzebnymi są tu bowiem następujące sklepy chrześcijańskie:

- 1) sklep z żelazem,
- 2) skład papieru i materiałów piśmiennych,
- 3) skład sukna i kortów — i
- 4) sklep z towarem bławatnym.

Sklepów z żelazem, chrześcijańskich, mogłoby powstać w Łodzi nawet dwa odrazu, trzeba tylko, żeby zakładający je rozporządzali znaczniejszymi nieco środkami, a to dlatego, że żydzi handlujący żelazem podorabiali się tu już domów i posiadają po całym mieście filie, czyli że mają wszelką możność konkurencyi. Niech to jednakże nikogo nie zraża; przeciwnie, niechaj będzie zachętą. Boć jeżeli żydzi mogli na handlu żelazem dojść do majątków, to i chrześcijanie dojdą do nich również, zwłaszcza gdy będą handlowali uczciwiej od żydów. Co zaś do sklepów innych, te można zakładać na mniejszą skalę, a byle towar w nich był dobry, ceny uczciwe i przystępne, nie zawiodą z pewnością nadziei swoich założycieli i dadzą im chleb. Na zakończenie chciałbym jeszcze dodać informację. Mamy tutaj filię Mokiejewskiego, przy której zarządzający nią, człowiek przedsiębiorczy i uczciwy, utworzył skład win; widocznie jednak wiadomość o tem nie jest jeszcze dość rozpowszechnioną, skoro są tacy co, po staremu, kupują wino u żyda. Czyniąc tedy niniejszą wzmiankę, mam nadzieję że zwłaszcza szanowne Duchowieństwo okoliczne zechce skorzystać ze sposobności dawania zarobku, zamiast żydowi, — swojemu.

Z głębokim szacunkiem S.

Z Płockiego. Szanowny Panie Redaktorze! W okolicy w której mieszkam są cztery miasteczka: Żuromin i Biezuń w powiecie Sierpeckim oraz Kuczborg i Zieluń w Mławskim. W Żurominie, w miejscowym kościele, jest, jak wiadomo, cudowny obraz Najświętszej Maryi Panny, do którego kilka razy do roku przybywają liczni pielgrzymi; odbywają się tu tygodniowe targi oraz 6 jarmarków rocznie, na które zjeżdżają mieszkańcy całej, dość rozległej okolicy. Jednakże pomimo tak korzystnych warunków, — Żuromin posiada obecnie jeden tylko sklep chrześcijański, kolonialny, i w dodatku tak mały, że nie może ani zaspokoić wymagań kupujących, ani oprzeć się konkurencyi żydowskiej. Gdyby więc znalazł się ktoś, ktoby w Żurominie założył sklep kolonialny, w rozmiarach odpowiadających potrzebie, ten i sam wyszedłby świetnie i publiczności kupującej wyświadczyłby przysługę, uwalniając ją z monopolu żydowskiego. Podobnie jak w Żurominie, i w trzech pozostałych miasteczkach, t. j. w Kuczborgu, Biezuńiu i w Zieluniu są sklepy chrześcijańskie, ale również tylko kolonialne; w Zieluniu zaś jest ich aż trzy; natomiast niema tam zupełnie sklepów chrześcijańskich:

- 1) z żelazem,
- 2) z towarem bławatnym.

A sklepy takie, we wszystkich czterech wymienionych powyżej miasteczkach, przydałyby się bardzo i bardzo również dobrze mogłyby prosperować. Co zaś do informacji bliższych, jakich swoi, szukający uczciwego chleba, pragnęłyby mogli, nadmieniam iż pod tym względem, byle się znaleźli, w zupełności i najsumienniejszym zaspokojeniu zostaną.

Z wysokim poważaniem W. R...

Ze Stopnickiego. Szanowny Panie Redaktorze! Przy



szosie prowadzącej z Kielc do Buska, leży miasteczko *Chmielnik*, nie posiada zaś ono ani jednego sklepu chrześcijańskiego i nawet miejscowa restauracja jest w ręku żydowskim. Potrzeba nam więc tutaj na gwałt:

- 1) sklepu spożywczego,
- 2) restauracji,
- 2) sklepu z wyrobami tytoniowymi.

Ze wszystkie te przedsięwzięcia, założone przez chrześcijan i prowadzone uczciwie, powiodłyby się znakomicie, to nie ulega wątpliwości najmniejszej. *Chmielnik* bowiem jest miastem bardzo ruchliwym i handlowym; zwłaszcza zaś w sezonie kąpielowym odznacza się ożywieniem niemałym, gdyż każdy kuracysz, zdążający z Kielc do Buska, chcąc nie chcąc, musi tu się zatrzymać dla dania wypoczynku sobie i koniom strudzonym długą podróżą. Przytem w *Chmielniku* przemieszkuje stale dwóch księży, lekarz i rejent; dalej, znajduje się tu apteka, poczta, sąd, szkoła i zarząd miejski, a nadto odbywają się co tydzień, licznie przez ludność okoliczną odwiedzane, targi. Zatem, ktoby z chrześcijan założył w *Chmielniku* którekolwiek z powyżej wymienionych przedsięwzięcia, liczyć może z góry na poparcie i powodzenie.

Również i w *Korczynie* nad Wisłą przydałyby się bardzo:

- 1) sklep chrześcijański spożywczy,
- 2) sklep z wyrobami tytoniowymi — i
- 3) sklep z towarami białymi,

gdyż i *Korczyn* posiada nader korzystne dla rozwoju handlu chrześcijańskiego warunki. Oprócz dwóch księży, lekarza, apteki, sądu i poczty, jest tu jeszcze komora celna i urząd straży pogranicznej, a odbywające się co drugi tydzień targi ściągają wielką liczbę kupujących. Przytem znaczna odległość *Korczyna* od innych miast skłania i obywatelstwo do czynienia w nim zakupów. Tak więc, niech tylko znajdą się swoi, a zarówno w *Chmielniku* jak w *Korczynie* czeka już chleb gotowy.

**Z Jędrzejowa** (gub. Kielecka). Szanowny Panie Redaktorze! Wiedząc jak gorąco Szanownego Pana obchodzi sprawa dobrobytu naszego, chrześcijańskiego, poważam się prosić Go o pomieszczenie w „Roli” poniższych słów kilku. *Jędrzejów* jest jedną z najruchliwszych, pod względem towarowym, stacyj na drodze żelaznej *Iwangrodzko-Dąbrowieckiej*. Położony w okolicy bogatej w płody rolnicze, w pokłady mineralne i w materiały drzewne, wśród dróg bitych i doskonałych dojazdów, przedstawia on dla człowieka przedsiębiorczego i względnie zamożnego doskonałe pole działalności i zysku. Otóż, z chwilą otwarcia drogi *Iwangrodzko-Dąbrowieckiej* osiadł tu żyd, *Mendel*, a pusiwszy w ruch 2,000 rs., dziś obraca już kapitałem dziesięćkroć pomnożonym. Jednej nafty sprowadza on rocznie do 80 cystern, soli znacznie więcej jeszcze wagonów, zarabiając na samej nacie 70 do 90 rs. na cysternie, oprócz zysków jakie osiąga z dostawy soli i innych towarów. Czyby więc nie było słusznym, aby choć

część tych zysków przeszła w nieżydowskie ręce? Sądzę, że byłoby to nietylko słusznym, lecz wprost koniecznym — i w tym celu zaznaczam, iż gdyby ktoś z chrześcijan, mających około 5 do 6 tysięcy rubli kapitału, zapragnął stanąć w *Jędrzejowie* do konkurencji z *Mendlem*, znalazłby wspólnika znajdującego dokładnie stosunki miejscowe, a przytem mającego prawo urządzać na swoich gruntach rezerwoar dla nafty oraz składy soli i innych towarów, którego to prawa wspomniany wyżej *Mendel* nie posiada, a które proponowanej przezemnie spółce dałoby stanowczą nad nim przewagę. Mając nadzieję, że przy budzącej się obecnie wśród chrześcijan przedsiębiorczości, list ten mój wywoła skutek pożądany, dodaję jeszcze, iż wszelkich objaśnień zgłaszającym się udzielię najchętniej.

Z szacunkiem

E. S.

**Z Ossjakowa** (pow. Wieluński, gub. Kaliska). Szanowny Panie Redaktorze! Przed rokiem, za staraniem pewnych osób, przybył do naszej osady lekarz, którego też powitaliśmy z radością. Miejscowy ksiądz proboszcz, wchodząc do położenie młodego doktora, przybywającego do miejscowości w której nigdy nie było lekarza, ofiarował mu stół, a osada na zagospodarowanie przeznaczyła dlań 120 rs. Zaledwie jednak upłynęło trzy tygodnie czasu, dowiedzieliśmy się ze smutkiem, że tak długo oczekiwany i pozyskany narreszcie lekarz opuszcza naszą osadę. I opuścił ją istotnie, a opuścił dlatego, że nie miał wytrwałości i że zbyt wiele zwracał uwagi na gadaniny ludzi ograniczonych, którzy dowodzili i dowodzą, iż jak bez porady lekarskiej obywali się dotąd, tak obędą się i nadal, czyli że lekarz nie był im i nie jest bynajmniej potrzebny. Ze człowieka młodego i niedoświadczonego podobne gadaniny zniechęcić mogły, temu dziwić się nie można, ale co dziwna, to że tenże sam człowiek nie wziął w rachubę i zdań przeciwnych, że nie policzył się z liczną klientelą obywatelską i włościańską z okolicy, która lekarza potrzebuje i odpowiednie utrzymanie zapewnić mu zdoła. Boć czy 1,300 mieszkańców *Ossjakowa* łącznie z 8,000 ludnością parafii nie są w stanie utrzymać lekarza, zwłaszcza gdy się zważy, że w razie choroby po pomoc lekarską trzeba jeździć aż o 3 mile po drogach prawie zawsze najfatalniejszych? Sądzę że pod tym względem dwóch zdań być nie może i dlatego pozwalam sobie mieć nadzieję, że znów znajdzie się jaki młody lekarz-chrześcijaнин, który w *Ossjakowie* zamieszka. a przy większej wytrwałości i nam się przysłuży i sobie byt zapewni.

Z szacunkiem

H. W...

**Z Drohiczyzna** (gub. Grodzieńska). Szanowny Panie Redaktorze! Nie wiem czemu to przypisać, że pomimo tylu nawoływań, ile ich było z Waszej strony, nie doczekaliśmy się dotąd tu, w *Drohiczyźnie*, bodaj częściowego wyzwolenia z niewoli żydowskiej. Nie wiem, powtarzam, dlaczego, wzmagający się ciągle ruch w kierunku zakładania sklepów chrześcijańskich do nas jakoś nie sięga, a żydowstwo panuje tu bezpodzielnie. Boć chyba w mieście, w którym co krok spoty-

innych nad jestestwem człowieka. To też wkrótce po ochłonięciu, po powrocie do pułku, który stał ciągle w okolicach *Preszburga*, pożałowałem mojej szlachetności, uznając motywami pani *Namény* za wystarczające do odebrania mi życia. Powoli zimna rozważa podsunęła mi różne myśli i kombinacje, ale wszystko to rozbijało się o tajemniczość wypadków.

Wszakże i teraz nic nie wiedziałem; tajemnica nie przestała być tajemnicą. Dlaczego by dzisiaj *Kardassy* nie miał powrócić do żony, a ja hrabinie nie miałbym zastąpić przyjaciółki? Dlaczegoż ta prosta kombinacja nie miałaby przyjść do głowy hrabinie i pani *Izmy*?

Trzy przyczyny, dla których pani *Katinka* odmówiła mi swej ręki, nie przestały mnie zajmować dniem i nocą. Uznałem je być za wystarczające pod wpływem cierpienia kobiety; nie widziałem jednak ich racy pod wpływem własnej namiętności. Jeźliby się dało usunąć przeszkodę, jaką było widocznie dobrowolne ze strony pani *Izmy* rozłączenie się z mężem; jeźliby się dało prawnie przeprowadzić uznanie hrabiny za wolną, — to mogłem już mieć tylko do czynienia z przeszkodą, jaką było niewygasłe uczucie pani *Namény* dla nieżyjącego jej męża. A jeżeli ja mogłem dla niej narażać życie, to ona przecież mogła dla mnie zrobić poświęcenie ze skrupułów. Jeżeli ja mogłem ją kochać nad życie, to ona mogła moją miłość znosić, choćby jej nie mogła odwzajemnić.

## TAJEMNICA PIĄTEGO PUŁKU HUZARÓW WĘGIERSKICH

POWIEŚĆ

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Dalszy ciąg).

XII.

Nazajutrz opuściłem *Petiffy*, a przy pożegnaniu, hrabina zapytała mnie jeszcze:

— Kiedyż pana zobaczę?

— Gdy uczuję się dość silnym, by panią widzieć, oddzielną odemnie na zawsze nieprzebytą przepaścią. Czy tak? — odparłem, zapytując ją znowu.

— Tak... — szepnęła.

Pani *Izma* zaś powiedziała:

— Proszę pamiętać, że w *Petiffy* pan będziesz zawsze z radością witany! — a miała łzy w oczach, wymawiając te słowa.

Mimo to jednak, odjeżdżałem z postanowieniem nie tak prędkiego powrotu. Ale miłość taka, jak moja, jest jednym z tych uczuć, które nie uznaje panowania żadnych uczuć



ka się to karczmę to inny jakiś kram żydowski, gdzie utrzymują się oddawna już dwa niemieckie sklepy z mięsem, — i inne, chrześcijańskie, sklepy utrzymaćby się mogły. Tak mi się zdaje przynajmniej i tem powodowany przekonaniem, proszę Szanownego Pana o łaskawe podanie w „Roli“ wiadomości, iż w Drohiczyźnie potrzebne są:

- 1) sklep z towarami bławatnym,
- 2) sklep kolonialny,

obok zaś tego bardzo jest tu pożądany jeszcze —  
krawiec-chrześcianin.

Za powodzeniem sklepów chrześcijańskich w Drohiczyźnie przemawia wiele. Liczy on bowiem, łącznie z parafią, przeszło 4,000 ludności, w ogóle dość zamożnej, i położony jest nad Bugiem, po którym wiosną i latem spławiają drzewo; ma kościół i aptekę; odbywają się w nim rocznie 4 jarmarki, nie licząc zwykłych targów, których jest w ciągu roku 104, czyli po dwa tygodniowo — słowem wszystko przemawia tu za powodzeniem sklepów o jakich mowa. Przestrzegam jednak, że pierwszy przedsiębiorca-chrześcianin musi koniecznie uzbroić się w cierpliwość, w uprzejmość dla ludu, konsekwencję i systematyczność, bo zastanie materyał surowy, to jest ludność nie znającą innego handlu, oprócz — żydowskiego i, po części, niemieckiego. Tuszę sobie wszakże, że po paru latach będzie błogosławił chwilę w której do Drohiczyzny zawitał. Co zaś do krawca-chrześcianina, ten może mieć tutaj chleb, bardzo smaczny nawet, bo lud nasz lubi się ubierać. A i młodzież obywatelska, ponieważ jest jej wiele w okolicy — wiele dawałaby mu zarabiać. Dziś wszystkich ubierają tu żydzi, i jakkolwiek biorą za robotę drogo a robią po swojemu, czyli źle, — mają roboty tyle, że jej, jak to mówią, „przerobić nie mogą“. Niechże więc zjedzie do nas krawiec-chrześcianin, niech robi dobrze i po uczciwie umiarkowanych cenach, a podobnie jak i pożądani przez nas kupcy chrześcijańscy nie będzie niezawodnie załował swojego do Drohiczyzny przybycia. Z uszanowaniem X.

*Szanownych abonentów i w ogóle przyjaciół naszego pisma prosimy uprzejmie o nadsyłanie nam do rubryki niniejszej odpowiednich wiadomości i informacji ze wszystkich stron. W wiadomościach tych, niechaj żadnemu z łaskawych korespondentów nie idzie zgoła o „obrobienie stylowe“, ale wyłącznie o fakta.*

## OSTATNI BÓJ.

NOWE STUDYUM PSYCHOLOGICZNO-SPÓŁECZNE  
EDWARDA DRUMONTA.

(Dalszy ciąg.)

Generał ze swej strony poczynął czuć kłopoty pieniężne. Wybór w dep. Nord kosztuje dużo, więc zgłoszono się do rejalistów w propozycją przyłożenia się do tego wyboru.

Myślałem o tem i szalałem z bólu.

Bądź co bądź, dłużej nie mogłem być otoczony ciemnościami... Ten dramat północnych Węgier, ta tajemnica piętego pułku, pochłonawszy tyle ofiar, gotowa była i mnie, po latach dziesięciu, na śmierć strawić. Potrzebowałem ją przeto poznać, poznać dokładnie w szczegółach i albo uznać jej siłę, albo w walce z nią — zginać.

Tymczasem jednak uczuwałem gwałtowną potrzebę — przyjaciela. Wątpliwości co do moich nadziei, projektów, myśli i przypuszczeń, ułud i kombinacji, były zbyt przygnębiające. Gyula był daleko... Kardassy? Do niego byłem rozczulony za siebie... za te dwie kobiety... Raz też wreszcie uległem sile, jaką jest w pewnych okolicznościach potrzeba wygadania się. Wieczorem tedy dosiadłem konia i popędziłem do Petińy, do księdza... Zastałem go i wypowiedziałem mu wszystko, jak na spowiedzi, co się mieściło i co wrzało w mojej głowie i sercu, i z oczami wlepionymi w jego oblicze, czekałem rady. Jakoż zacny staruszek, po głębokim namyśle, odparł:

— Jeżeli tak, to hrabina wyjść za mąż drugi raz nie może.

— Dlaczego?

— Bo prawo nie pozwala...

— A jeżeli zginął w pojedynku?

— To nie jest stwierdzonem.

Hrabia Paryża był w Hiszpanii i zasięgnął jego rady było niepodobniństwem. Kilku członków stronnictwa rojalistowskiego postanowiło działać na swoją odpowiedzialność. Udano się do pewnego wielkiego bankiera żydowskiego, który dał 200,000 fr.

Hrabia Paryża, po powrocie do Anglii zawiadomiony o wszystkim, zaaprobował to co zrobiono.

Gra się rozpoczęła; przywódcy, tacy jak Mackau i ów zacny człowiek, który mi udzielił tych szczegółów, zgodzili się na akcyę. Najtrudniejszą do rozwiązania była zawsze kwestya pieniędzy.

W tej to chwili księżna d'Uzès weszła na scenę.

Generał Boulanger od dwóch lat był w stosunkach z księżną.

Księżna d'Uzès, jak wiadomo, posiada prawdziwy talent rzeźbiarski. Pomocnikiem jej w pracach rzeźbiarskich był pewien zapalony republikanin, który zamieszany był w komunę i był z przekonania stronnikiem Boulangera.

Ten napomknął księżnej o generale, ona zażądała widzieć się z nim. Entuzyastka, wspaniałomyślna, marząca w naszym proaicznym wieku o awanturach bohaterskich, pałająca żądzą poświęcenia się, księżna, która przeżyła dużo rozczarowań powzięła gorącą sympatyę dla świetnego generała.

Być może, iż podczas częściowych kampanij, śmiało i inteligentnie przedsiębranych przez p. Thiébaud, księżna dostarczyła jakiegos zasiłku, gdyż hrabia Dillon, który figurował jako szafarz funduszków, był kasyerem od brania ale nie od dawania. Pod tym względem nie wiem nic szczegółowo.

W każdym razie, od chwili gdy nabrano przekonania, że tryumf generała Boulangera przyniesie korzyść sprawie monarchicznej, księżna d'Uzès nie wahała się udzielić mu poparcia na wielką skalę. Oprócz majątku w ziemi, miała ona trzy miliony ulokowane u jednej z firm win szampańskich w Reims, które jej przynosiły 25%. Sumę tę podniosła i poświęciła ją na tę sprawę.

W tych czasach powszechnego samolubstwa, postępek ten zasługuje na wielką pochwałę; ma on tem większą zasługę, że księżna serdecznie nie lubi książąt orleańskich; ona tylko wierzy, że dla Francji jedyne zbawienie jest w monarchii, i dlatego to zaryzykowała bez wahania część swojej ojcowizny.

Boulanger zobowiązał się formalnie przywrócić monarchię jak tylko dojdzie do władzy. Pod tym względem nie było żadnych dwóznaczości ani zastrzeżeń; podał swoje warunki, przyjęto je, i on związał się nieodwołalnie.

Istnieniu tej umowy zaprzeczyć niepodobna, a żeby nabrać o tem przekonania, dość jest przypatrzeć się przeobrażeniom, jakie się dzieją w zachowaniu się boulanżyzmu.

Pierwsza elekcyja, podczas której generał mógł być wybrany, elekcyja w dep. de la Dordogne, kosztowała 5,600 fr. Pierwsza elekcyja w dep. Nord, kosztowała 150,000 fr..

— Wszakże sekundanci żyć muszą... jeden żyje!

— Ależ ten, nie oddając pod sąd siebie i Kardassego, śmierci hrabiego Namény inną drogą stwierdzić nie może.

Nie mogłem tego zrozumieć, bo zrozumieć nie chciałem, ale po długich perswazyach cierpliwego proboszcza, zrozumiałem, iż jedyna rzecz która mi przedewszystkiem do zrobienia pozostawała, polegała na dowiedzeniu się, czy możliwym było prawne uznanie hrabiny wolną, a więc Beli nieżyjącym? Siedzieliśmy tedy i rozważali, jakim sposobem możnaby ominąć prawo, lecz nie znajdowaliśmy innego wyjścia, oprócz zeznania Kardassego, czy sekundanta.

— Ależ to być nie może! — zawołałem — takie położenie wyjście mieć musi!

Proboszcz się obruszył, powstał, pobiegł do szafki wyjął z niej książkę i powrócił z nią na swoje miejsce.

— To jest — mówił — „Księga ustaw cywilnych“ naszej monarchii. — Wyszukał w niej odpowiednich paragrafów i czytał: — „Część pierwsza, rozdział pierwszy, o prawach odnoszących się do osobistych przymiotów i stosunków“. Posłuchajże, mój złoty rotmistrzu, paragrafu 24-go, który każdy zna, a o który i my duchowni często potracamy. Jest on jasny i nie ma wyjątków.

— Czytaj, czytaj... księże dobrodzieju!

Staruszek, zainteresowany żywo moją niedolą, ale



a sam artykuł cnotliwego Eugeniusza Mayera, który lży reakcyonistów ale nie gardzi ich pieniędzmi, kosztował 106,000 fr.

Potrójny wybór, w Charente-Inferieure, w Somme i Nord, (wybór powtórny) kosztowały sumy bajeczne: pierwszy 120,000, drugi 184,000, trzeci 140,000 fr.

Co się tyczy członków komitetu narodowego, ci wiodocześnie nie wiedzieli o niczem. Musieli się jednakże czegoś domyślać. Człowiek mający 1,200 fr. dochodu, widząc że żona jego chodzi w brylantach i trzyma sześć koni na stajni, musi powziąć podejrzenie co do źródła zbytku; ale są mężowie, którzy nie lubią zgłębiać takich interesów.

Parę razy jednak prawdziwi republikanie należący do komitetu, chcieli wysświetlić tę kwestyę, ale Naquet zapewnił ich formalnie, że pochodzenie tych pieniędzy nie ma w sobie nic politycznego, — co było fałszem.

Stronicy generała, popierający go w dobrej wierze, zostali prócz tego niegodnie oszukani przez Dillona, który wziął na siebie całą organizację wyborczą. Postępował on zupełnie tak jak założyciele banków szalbierskich, którzy wypisują wyraz: *kasa*, na drzwiach pustych pokoiów; gdy go w ostatniej chwili przyparto do muru, przedstawił fascykulę przesłicznie ułożoną, z etykietami dla każdego departamentu; okazał rejestra we wzorowym porządku utrzymywane, ale ani fascykulę, ani rejestra nie obejmowały żadnej wskazówki, żadnego nazwiska. Plan jego był prosty, chciał durzyć republikanów bulanżerowskich aż do ostatka, tak, żeby nie mieli co przeciwstawić organizacji monarchicznej.

To był najnikczemniejszy człowiek z całego stronnictwa, awanturnik ostatniego gatunku, który fałszywie przybierał tytuł hrabiego, do którego nie miał żadnego prawa, jak tego dowodzi jego metryka urodzenia. Akt oskarżenia Quasnay'a de Beaurepaire nie zanadto nie powiedział o jego nikczemnem życiu kosztem kobiet, o jego małżeństwie, o brudnych interesach w które ciągle był wmięszany. W każdej okoliczności zachowywał się jak prosty złodziej i niema ani jednego członka stronnictwa narodowego, któryby o nim nie opowiadał jakiejś brzydkiej historii; najumiarkowańsi z nich twierdzą, że musiał ukraść co najmniej osmkroć sto tysięcy franków, z których żyje teraz spokojnie zagranicą. Na ucztach, na których wznoszą toasty za powrót proskrybowanych, nie wspominają nawet o tym trędowatym, co zresztą, jak sądzę, jest mu zupełnie obojętnem.

Artur Meyer był *alter ego* Dillona, do którego ciągnęło go pewne tajemnicze pokrewieństwo. On to towarzyszył w podróży żonie i dzieciom pseudo-hrabiego; jednak on nie miał w rękach sum znacznych; on grabił resztki po Dillonie i zadawał sobie grubem komisowem od pieniędzy, które z jakiegobądź powodu miał doręczyć osobom trzecim.

Po tej potrójnej elekcyi, generał, o którym sądzono, że rozmyśla nad wielkimi zagadnieniami kraj cały obchodzącami, pojechał do Hiszpanii z panią de B..., jej córką Marcelą i z narzeczonym tej córki. Taki komplet daje pojęcie o moralnej wartości składających go osób.

zirytowany moją niepojętnością, czytał jędrnym, choć drżącym głosem:

— „W wątpliwości, domniemanie jest, że nieobecny. lub ten który zniknął — nie żyje w następujących „tylko“ wypadkach :

1) Kiedy od jego urodzenia lat osmdziesiąt upłynęło, a miejsce jego pobytu od lat dziesięciu nie jest wiadomem.

2) Kiedy, bez względu na § 1-szy, niema o nim wiadomości od lat trzydziestu.

3) Kiedy w wojnie został ciężko raniony, albo był na okręcie który się rozbił, lub...“

Tu ksiądz urwał, zastanowił się i dalej czytał zwolna, głosem drżącym:

„lub w innem niebezpieczeństwie, blizkiem śmierci, a od tego czasu nie znajduje się przez lat trzy.“

Opuścił książkę i zamyślił się, a ja zatopiłem się w kodeksie. Po chwili staruszek odebrał mi książkę i począł odczytywać powtórnie paragraf 24 i jego komentarze, poczem odezwał się:

— Pomyliłem się, bo też to tak rzadki wypadek!..

Ale ja, który nic nie wyczytałem z tańczących przedemną liter paragrafu 24-go, nie wiedziałem, co proboszcz miał na myśli. Wlepiłem więc w niego tylko mój wzrok, jak w wybawcę. Wreszcie proboszcz rzekł:

Wróciwszy do Paryża pozostał pod wpływem tejże pani B..., kobiety upadłej, pozostającej, jak przynajmniej twierdzą przyjaciele generała, na utrzymaniu Constansa.

Wybór z 27 Stycznia, dokonany za cenę ogromnych ofiar pieniężnych, był ostatnim tryumfem Boulanger'a. Prowincya spodziewała się, że obudziwszy się nazajutrz dowie się o zmianie rządu w Paryżu, a kiedy dzień 28 Stycznia minął spokojnie, powodzenie generała Boulanger'a błędnie zaczęło.

Oportuniści, którzy się mieli za zgubionych, opamiętali się ujrawszy, że ich przeciwnik mocny jest tylko w słowach a niezdolny do żadnego męzkiego postanowienia.

Thiébaud, z uczuciem poniekąd estetycznem jakie żywi dla głosowania powszechnego, z intuicyjną świadomością wszystkiego, co może wywrzeć wpływ na masy wyborcze, przedstawił generałowi sposób naprawienia partyi już skompromitowanej i podziałania jeszcze raz na wyobraźnię mas.

Gdyby generał był usłuchał dobrej rady tego człowieka, byłby zajął pyszne wobec kraju stanowisko. Byłby napisał do prezesa izby: „Użyłem wszelkich praw, jakie mi nadało głosowanie powszechne, ażeby spodlonej izbie dać poznać wolę narodu. Moi współobywatele głosami swemi kilkakrotnie stwierdzili zaufanie jakie mają we mnie; nie mogę zrobić nic więcej, nie stając się buntownikiem. Porzucam więc dobrowolnie kraj, aby publicznie stwierdzić moje poszanowanie dla praw.“

Majestatyczna niemal strona takiego wyjazdu rzuca się w oczy. Zamiast wyjeżdżać potajemnie, w nocy, w towarzystwie dwójznacznej kobiety, pod groźbą uwięzienia, generał wyjechał swobodnie, w samo południe. Byłby to wyjazd Arystydesa lub Focyona, zamiast ucieczki „niedelikatnego“ kasyera.

Ponieważ bulanżyci nie są nowicyuszami na polu manifestacyi, można sobie wyobrazić, jakby był Paryż w tym dniu wyglądał. Dwakroć sto tysięcy ludzi na ulicach, wydających okrzyki na cześć dobrowolnego wygnańca, — lud, zamilowany tak jak paryżki we wszystkim co jest teatralne, podniecony wielkością tej sceny...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## OBRAZKI Z ŻYCIA.

przez

JÓZEFA ROGOSZA.

IV.

JOJNA.

(Dalszy ciąg.)

W sklepie nie ma teraz nikogo. Właśnie Jojna lampkę zapalił i wsunąwszy się za ladę usiadł na stołku drewnianym,

— Znajdźże tedy, mój złoty rotmistrzu, kogoś, co przysięgnie, iż wie że hrabia Bela Namény miał, lat temu dziesięć, pojedynek śmiertelny, a pani Katinka będzie wolną, jeżeli zechce i jeżeli się proces o uznanie hrabiego Beli za zmarłego — powiedzie.

— Sekundant! — zawołałem — który wie że zginął, przysięgnie...

— Więc znajdźże tego sekundanta. A żyjeż on?

— Nie wiem... — jęknąłem — hrabina wyraziła się, że „jedeny świadek tej śmierci jeszcze żyje“, ale kto nim jest?

Proboszcz zbladł i zaczął drzeć na całym ciele, bo tak gorąco wziął moją sprawę do serca, a przytem i ciekawy był także tajemnicy. Wreszcie zagadnął stłumionym głosem:

— A jeżeli „tym jedynym“ jest... Kardassy?

Struchlałem! Ten tajemniczy pojedynek mógł być za-bójstwem. Wszystko można było przypuszczać, jeżeli brało się pod uwagę nadzwyczajne okoliczności, jakie ten tajemniczy wypadek pociągnął — i pociągał dalej za sobą.

(Dalszy ciąg nastąpi.)



wsparł brodę na łokciu i w ciemny ką zapatrzony, myśli. O czym? Może o córkach, których ma kilka, a wszystkie wydane, może o synu jedynaku, którego kocha nad życie, może o handlu i o zyskach... Któż to odgadnie!

Rysy jego twarzy są równie ostre, jak wyraziste. Nad oczami głęboko osadzonemi, wznoszą się na kształt dwóch sklepień kości czołowe, nos ostry, krogulczy biegnie do nst lubieżnie wywróconych, z których wyraz pogardy nigdy nie schodzi. Zarost ma rzadki, a siwy. Skóra na czole i twarzy przypomina wysuszony pergamin.

Odwrocił głowę. Gdyby teraz w oczy mu kto spojrział, musiałby przykrego doznać wrażenia. Na próżnoby szukał drugiego wzroku, w którymby się malowała taka jak w tym determinacja! Człowiek mający te oczy nie cofnąłby się przed niczem, przed samem nawet piekłem!...

W mieście zegary wybiły godzinę ósmą.

Jojna zgasił lampkę, zamknął sklep i klucze w rękę trzymając, udał się przez podwórko do swego mieszkania.

Znajdowało się ono w tyle domu, na trzecim piętrze, pod samym dachem, a kto do niego chciał się dostać, musiał jak po drabinie wspinać się po wschodach stromych a trzeszczących, których od lat kilkudziesięciu nikt nie mył, nikt nie zamiętał. Stopy Jojny, jego małżonki Chai, i starej kucharki, utrzymywały tu jaki taki porządek, znosząc na podwórze grubsze śmieci które się ich czepiały.

Mieszkanie Jojny, złożone z dwóch izdebek i kuchni wyglądało dość przyzwoicie. Pierwszy pokój, tuż za kuchnią, służył za salon i jadalnię, drugi za sypialnię i skład futer. Odkąd córki zamąż powychodziły, małżonkowie sami mieszkali i oboje, w równej mierze, handlem się trudnili. Ale podczas gdy Jojna prowadził interesa głównie na zewnątrz i mało w sklepie przesiadywał, zato jego żona pilnowała go od rana do nocy i rzadko mąż potrzebował ją w tem wyręczać.

Ledwie Jojna wszedł do pokoju i z żoną słów kilka zamienił, na wschodach dały się słyszeć kroki przyspieszone, poczem ukazał się we drzwiach znany nam już pan August Mayer.

Na jego widok kucharka przestawszy zajmować się garnuszkami, w którym gotowało się skrzydło z kury, przeznaczone na rosół, spojrzęła na młodego człowieka z najwyższem uwielbieniem; Chaja spoglądała nań także z zachwytem, a tylko Jojna udawał, że pojawienie się tej osobistości nie uczyniło na nim głębszego wrażenia.

Młody człowiek przywitał obecnych krótkim: *Wie gais!* (jak się macie) siadł na stołku, kapelusza na tył głowy nasunął, nogi daleko przed siebie wyciągnął, brodę wsparł na piersiach i drwiąco się uśmiechając, spoglądał to na Jojnę, to na jego żonę.

— Co słyhać Guciu? — Chaita pierwsza zapytała, w czystym żargonie żydowskim.

— Coby było słyhać, zawsze jedno — młody człowiek tak samo odpowiedział. — Byłem dziś znów między wielkimi panami. A żeby matka wiedziała jak oni mnie kochają!... Oni bezemnie żyć nie mogą.

— A co oni ci za to dadzą, co? — Jojna podchwycił.

— Powoli wszystko dadzą... trzeba tylko być cierpliwym. Przecie ojciec wie, że ten najrozumniejszy, kto umie wyczekać...

Stary Jojna spojrzęł na żonę, ona na niego. W ich oczach można było wyczytać największe uwielbienie dla jedynaka. Człowieka rozumniejszego oni jeszcze nie spotkali.

Syn zaczął teraz szczegółowo opowiadać, lub raczej chwalić się, gdzie był, kogo poznał, z kim rozmawiał, zakończył zaś temi słowy:

— Wierzcie mi, ja to doskonale widzę, że bardzo prędko zrobiłbym wielką karierę, gdybym teraz miał więcej pieniędzy.

Jojna bardzo się zachmurzył.

— Co ty mówisz? — zawołał. — Czy mało jeszcze masz pieniędzy? Kolej płaci ci siedmset guldenów, ja ci dodaję trzysta sześćdziesiąt, razem robi to na rok tysiąc sześćdziesiąt reńskich i ty mówisz, że to jeszcze mało? Jam ani czwartej części tego nie wydawał, chociaż miałem żonę i was sześcioro. Kto nie umie oszczędzać, ten prędkiej lub później zejdzie na „kapcana“.

— Ale czy ojciec żył kiedy z takim państwem jak ja? — syn odrzucił, mierzając Jojnę wzrokiem pogardliwym. — Przecie ja nie mogę ani mieszkać u was, ani jeść z wami, bo jakby się ludzie dowiedzieli, że mój tate to kłapciasty żydek, za coby oni mnie mieli? A życie z hrabiami, z księżętami bardzo drogo kosztuje!... Sam krawiec bierze odemnie na rok trzysta reńskich, a ile teatr ile cukiernia!... Kto ma

być kiedyś panem, ten powinien nauczyć się wcześniej panować, żeby się potem z niego ludzie nie śmieli.

— Dobrze mówisz, lecz co ty będziesz robił, jeżeli ja ci więcej nie dam? Handel idzie teraz bardzo źle, ludzie chodzą bez futer, bo nędza coraz większa a my także żyć potrzebujemy.

— Musicie mi dopomagać choćby dopóty, póki się do brze nie ożenię. Byłem się znów do Wiednia dostał, a usłyszycie jaką partję zrobię.

— Czy da ci córkę Todesco, albo sam Rothschild? — Jojna ciekawie podchwycił.

— Może jeden albo drugi, a może jaki wielki austriacki generał lub sam minister — syn odrzucił.

— A żydzi są generałami i ministrami?

— Czemu miałbym się koniecznie żenić z żydówką? Alboż to dziś nie ma ślubów cywilnych?

— August, co ty mówisz! — matka z przerażeniem zawołała — niech cię Jehowa strzeże od takiego grzechu!

— Cicho, stara! co ty się na tem znasz! — mąż jej przerwał, a powstawszy ze stołka do syna przystąpił i bystro mu w oczy spojrzęł. Syn siedział na dawnym miejscu a wyraz jego twarzy bynajmniej się nie zmienił. — Słuchaj — zaczął Jojna głosem uroczystym — ja wiem, że teraz nastaly inne czasy, że dziś, bardziej niż przedtem trzeba spekulować. Ja wiem, że najwierniejsi nawet synowie Izraela dla interesu żenią się czasem z chrześciankami, bo interes to grunt, ale gdybys i ty chciał to kiedy uczynić, pamiętaj żeś żyd, że twój ojciec żyd, że twój dziadek był żyd i twoje dzieci powinny być żydami!... Pamiętaj to, i wierz mi, choć jesteś moim synem, moim jedynakiem, choć bardziej cię kocham niż tych dwoje oczu, któremi na świat patrzę, wolałbym żebyś całe życie nie mógł ani głodu zaspokoić, ani pragnienia ugasić, żebym skapał jak świeczka, wolałbym nawet zdechnąć jak pies, niż żebyś ty miał zapomnieć, żeś żydem.

Tu Jojna wysilony mówić przestał i na stołek się zsunął. Blady był bardzo, drżał cały. Syn tak samo jak wpięrow drwiąco nań spoglądał i ani jeden miękuł w twarzy mu nie drgnął. Wszak znał ojca, a te zaklęcia ileż już razy z jego ust słyssał!

— Niech ojciec będzie spokojny — rzekł poważnie. — August Mayer nigdy nie zapomni, że jego ojcem jest Jojna Mayer.

— Pamiętaj synu, pamiętaj! — zawołał żyd uradowany. — Wspominałem ci wczoraj, że koniecznie potrzebujesz sto reńskich... Ale czyś ty pomyślał, ile to jest sto reńskich? Strach, jak to dużo pieniędzy! Nie raz trzeba miesiąc pracować, nim się sto reńskich zarobi... ale choć mnie bardzo serce boli, ja tobie dam sto reńskich, lecz wpięrow jednak przysięgniesz mi na torę, że nie przestanieś być żydem i że twoje dzieci będą zawsze żydami!...

— Ależ dobrze, ojciec dobrze, jeżeli chcesz, jeszcze dziś przysięgnę! — syn odpowiedział, głośnie ziewając.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## Vanitas.

Daj mi tę prawdę, co mieszka w Twym Domu,  
Daj mi tę ciszę, co w duchu Twym gości.  
Daj mi nie zajrzeć, o Panie, nikomu  
Światowych szarów, ni uciech młodości, —  
Ani tej krasy, co zwiędnie i minie:  
Ani tej chwały, co przebrzmi i zginie.

Ani tej śmierci bez — z Tobą — zjednania,  
Bezдушnych płazów, upadłych aniołów,  
Ani tej fali, co wszystko pochłania,  
W głębie i w mrocznię unosząc swój połów,  
Co od rodzinnych odrywa nas progów  
Nadzieją zwodną dróg „nowych“ i bogów.

W chwilowem szczęściu mi nie daj utonąć:  
Jak ufny fali, co nęci go, tonie,  
W brudnem płomieniu żądź nie daj mi spłonąć,  
Jak płonie motyl, jak nocna éma płonie;  
Nie daj, bym myślą odstąpić miał Ciebie,  
Szukając tylko gwiazd błędnych na niebie,

Oto, o Panie, już wzrok mój się wiesz  
Tęcz, które Twoi rozpięli anieli,  
Oto weselna odeszła mię rzesza,  
Odkąd duch z Tobą samotność swą dzieli,  
Odkąd nad pokus zstępując pochyłość —  
Ze sobą bierze moc, wiarę i miłość.



Daj mi więc prawdę przybytku Twojego,  
Daj mi tę ciszę, co w duchu Twym gości,  
Daj mi nie zajrzeć, nie łaknąć niczego,  
Co jest nasieniem i plonem marności.  
Daj mi to życie, co wiecznem jest życiem,  
Daj mi tę chwałę, co — Twojej odbiciem.

Józef Kuczyński.

## NA POSTERUNKU.

Nowy fakt z dziedziny „gospodarki szlacheckiej“ i nowy powód do niezadowolania p. p. liberałów. — Pięćdziesiąt tysięcy rubli na wykup z rąk lichwiarzy. — Niezgodność tego faktu z ideą braterstwa i asymilacji. — „Przepisy“ określające obowiązki pracowników biurowych kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej. — Paragraf 3-ci i jego przekład na język wyraźniejszy. — Różnica pomiędzy „gospodarką szlachecką“ a gospodarką naszych znanych i szanowanych finansistów. — Wspaniały raut Löwenthalski i jego opis w „Kuryerze“ p. Löwenthala. — Uzupełnienie tegoż opisu w mowie rymowanej. — Sens moralny przydługiej odyssey rautowej. — Wiwat polaczekowie!...

Naszym liberałom i różnego rodzaju tromtadrom warszawskim przybywa coraz więcej powodów do niezadowolania z „szlacheckiej gospodarki“ i z „szlacheckich rządów“ w niektórych instytucjach, wolnych dziś jeszcze od opieki i wpływu — szlachty, co z dawniejszych nierównie czasów, bo z czasów palestyńskich, ród swój wywodzi. Niedawno obóz nasz liberalny wrzał oburzeniem z racji onych „rządów szlacheckich“ w „Warszawskim Towarzystwie oczyszczania i sprzedaży spirytusu“, przepowiadając instytucji tej, ku pocieszeniu p. p. Maliniaków oraz innych „hurtowników okowicianych“, rychłe bardzo bankructwo (!), teraz zaś — w Towarzystwie Kredytowym Ziemiem stał się fakt nowy.

Na odbytem w końcu ubiegłego miesiąca ogólnem zebraniu komitetu Towarzystwa, pomiędzy innymi uchwałami, wydano i następującą:

1-o. Pracownikom biurowym instytucji udzielić pożyczkę w sumie pięćdziesięciu tysięcy rubli, na spłacenie długów lichwiarskich.

2-o. Fundusz ten, tytułem pożyczki do zwrotu w ciągu lat 10 ciu, — wyasygnuje Dyrekcyja Główna Towarzystwa Kredytowego Ziemiem.

3-o. Procent od pożyczki pobieranym będzie po 5% rocznie.

4-o. Komisya złożona z czterech urzędników starszych, pod nadzorem jednego radcy Dyrekcyi Głównej, decydować będzie o podaniach pracowników pragnących się wydobyć z niewoli lichwiarskiej, czyli, co na jedno wychodzi, z niewoli izraelskiej.

No — i może, pytam, uchwała taka podobać się naszym warszawskim, bezstronnym i niezależnym przedstawicielom „zasad liberalnych“? Jako żywo, nie! Bo najpierw, uchwała ta nie przypomina w niczem systemu uprawianego w instytucjach zostających pod sterem naszych znanych i — naturalnie — szanowanych finansistów warszawskich, dobroczyńców i „podskarbieh narodu“, a powtórnie, nie jest ona też w zgodzie z zasadą „asymilacji“, według której nie godzi się żydów gniewać i „drażnić“, przez uszczuplanie im źródeł i sposobów zarobku do jakich, jak wiadomo, należy dostarczanie kredytu. To też, proszę państwa, gdy niedawno władze Towarzystwa jednemu z b. radców, który dla instytucji poświęcił kilkanaście lat pracy i następnie zbiedniał, dały posadę referenta w tejże instytucji, podniósł się w naszych organach liberalnych, strzegących, jak wiadomo, zasad sprawiedliwości, jeden okrzyk zgrozy na „krzyżące bezprawie“, nepotyzm — i na „krzywdę“ wreszcie wyrządzoną wszystkim oczekującym na awans urzędnikom. Ale gdy też same władze Towarzystwa dają dziś 50,000 rubli na wydobywanie tych samych pracowników swoich z opiekuńczej dłoni lichwiarzy, — też same także organa liberalne, o tym nowym fakcie „gospodarki szlacheckiej“ albo milczą dyskretnie, albo też, krzywiąc się, jakby je coś bolało, wspominają półgębkiem.

Bo „gospodarka szlachecka“ nie może być z zasady (!) dobrą, ani rozumną, i dziwno mi też bardzo, że krytycy jej, w szlachetnej bezstronności swojej, nie rozklamowali dotychczas innego objawu pieczołowitości względem swych pracowników, w innej instytucji, gdzie niema już „gospodarki szlacheckiej“, ale gdzie przeciwnie — są wyłącznie rządy naszych znanych i szanowanych finansistów.

Na drodze Iwangrodzko-Dąbrowskiej, z inicjatywy jednego z jej „naczelników“, p. Kopytowskiego, wydanemi

świeżo zostały przepisy określające bliżej obowiązki pracowników biurowych. Dokument ten, w odbite litografowanej, leży właśnie przedemną, a jest on tak ciekawym i charakterystycznym, iż trudno mi się powstrzymać od przytoczenia żywcem choćby niektórych jego paragrafów. A więc:

§ 1-szy. Wszyscy pracujący w biurach Towarzystwa obowiązani są przybywać do pracy o godzinie 9-tej rano i pozostawać w biurze do godziny 4-tej po południu.

Praca siedmiogodzinna nie jest jeszcze w naszych prywatnych instytucjach żadną nadzwyczajnością, więc i ów § 1-szy pozostawmy w spokoju. Bardziej oryginalnym i interesującym jest § 3-ci, który brzmi: „Na żądanie „naczelnika służby“, każdy pracujący obowiązany jest przybywać do biura również w dni świąteczne i niedzielne, lub też wieczorem (po godzinach zwykłych biurowych) i spełniać polecane mu czynności nadzwyczajne, wpływające z zakresu włożonych na niego obowiązków. Za takie jednakże czynności nadzwyczajne, pracujący nie mają prawa żądać osobnego wynagrodzenia“. Co, w tłumaczeniu na język wyraźniejszy — znaczy: Każdy pracujący w biurach drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej powinien być przedewszystkiem bez wyznaniowcem, nie uznającym ani Boga, ani najkardynalniejszej potrzeby ducha ludzkiego — Modlitwy, ani wreszcie trzeciego przykazania Kościoła. Powtórnie, każdy z tych pracowników powinien mieć w pamięci, że przez zarząd kolei Iwangrodzkiej w ogóle, a przez autora „przepisów“ w szczególności, uważany jest za coś niższego od najniższego robotnika, który przecież miewa święta wolne i godziny pracy oznaczone stałe. Potrzebie, żadnemu z tych pracowników, obowiązanych na każde skinienie „naczelnika“, we dnie czy w nocy, w dzień powszedni czy w święto, stawać się w biurze, nie wolno jest przyjmować żadnych zajęć w godzinach pozabiurowych. Gdy mu zaś skromna pensyjka kolejowa na wyżywienie siebie i rodziny nie starczy, ma na to sposób łatwy i prosty. Niechaj się uda do Jojny, Szmula lub Arona, niech zaciągnie pożyczkę na 15% na miesiąc i niechaj się — ratuje. I tu właśnie tkwi bodaj czy nie główna różnica pomiędzy „gospodarką szlachecką“ a tą, jaka jest praktykowaną w instytucjach naczele których stoją „najtęższe“, jak wiadomo, głowy finansowe. Tam, przez pozbawianie „obywateli starozakonnych“ — trudniących się dostarczaniem kredytu — klientów i zarobku, psuje się „asymilacja“, tutaj, przez przysparzanie tejże klienteli tymże „obywatelom“, zacieśniają się węzły jedności i braterstwa.

Dziwno mi też, powtarzam, że zasługi w tym kierunku p. Kopytowskiego, autora „przepisów“, nie podniósł dotąd żaden z organów liberalnych, i że nie uczynił tego nawet najbystrzejszy spostrzegacz wszelkich faktów i objawów społecznych „Kuryer“ p. Löwenthala. Przypuszczam wszakże, iż stało się to z dwóch powodów. Najpierw bowiem naszym organom niezależnym milszemi są „bilety wolnej jazdy“, aniżeli wglądanie w „sprawy kolejowe“, powtórnie zaś, „Kuryer Warszawski“, po zrobieniu wspaniałego fiasca z głośną wyprawą brazylijską p. Dygasińskiego, zajęty jest obecnie urządzeniem w swoich „salonach redakcyjnych“, „wspaniałych“ rautów Löwenthalskich.

Bo chcecie-li wiedzieć, jak się bawią żydkowie i jak o tem w swych organach opowiadają zdumionemu tłumowi? Chcecie? — a więc posłuchajcie. Właśnie bowiem, w uzupełnieniu tego, co sam „Kuryer“ w Nrze 57, z dnia 25 Lutego, opowiedział już narodowi o „wspaniałym“ swym „raucie“ z Modrzejewską — o „raucie“ który w „salonach redakcyjnych“ pana Löwenthala zgromadził *toute Varsovie*, (Warszawo, pokłoń się za ten zaszczyt!) — o raucie, z okazji którego „główna sala recepcyjna“ p. Salomona (mówiąc nawiasem, nizka, brudna i obdrapana po żydowsku buda), przemienioną została w istną baśń tęczową (!!) w przepyszny stylu wschodnim (pan Löwenthal lubi wszystko co wschodnie); — w uzupełnieniu, mówię, zachwyty jakiego „Kuryer“ o tym swoim raucie podał już do wiadomości publicznej, otrzymuję opis bardziej jeszcze plastyczny, a skreślony, w chwili natchnienia, w mowie rymowanej.

Taki tedy raut wyprawili  
Kuryer pana Löwenthala,  
Ze opisać nawet trudno,  
Jaki wygląd miała „sala“!...

Ajaj, kogóż tam nie było:  
I artyści i muzycy,  
Dziennikarze, literaci,  
I aktorzy i krytycy.



Wystąpiła tam śpiewaczka  
Naprzód jedna, potem druga,  
Deklamował Kotarbiński,  
Śpiewał nawet „sam“ Myszuga...

A na okół całej „sali“  
Otoczona rojem młodzi,  
Niby rabbi chassydami,  
Modrzejewska „sobie chodzi“.

Bo u pana Salomona  
Na to wszystko nie brak kieski,  
Więc on potrzebuje *coby*  
Mieć osobę Modrzejewskiej.

Wszędzie kwiatów pełno „bulo“,  
Lampy błyszczą się jak „mental“,  
A po środku „tego wszystko“  
Uśmiechnięty pan Löwenthal.

Pan Salomon od „Kuryerka“  
Lubi gdy mu gną się nizko,  
Bo rozumie doskonale  
Swe „społeczne stanowisko“.

Stoi przeto z głową w górę,  
Śród obłoków sławy mglistych  
Znakomity „pan redaktor“  
Od... *doniesień osobistych*.

Tłum się kręci w sali, wije,  
Szam i rwetes, rejwach, skweres,  
A „redaktor“ myśli: „raut“  
„Wcale niezły jest interes...“

„Jadło, picie, nie dam wcale (1)  
„Śpiewa śpiewak, gada aktor,  
„Kwiaty nawet da ogroduik...  
„Coby zdrów był pan redaktor!“

I zacięra pulchne dłonie  
Patrząc dumnie na wassalów,  
Chwała wszystkim redaktorów  
Chłuba wszystkim Löwenthalów!

Wokół niego się krzątają  
„Jego ludzie“ — pracy woły  
I nie myśli mu nie „mąci“;  
(Prócz tej... tej... „paskudnej Roły“).

Zgasty światła, zmiłkły tony  
Pierzchły perfum damskich wonie,  
Pan Salomon do dom jedzie  
„W swój ekwipaż — „w swoje konie“.

Cudne mary, senne mary  
Do uspienia go kołyszą —  
A w redakcyi „jego ludzie“  
O tym raucie dziwy piszą...

I na drugi dzień lud czyta  
Sznupek peret i opalów:  
Jak wyprawia „raut wspaniał“  
Brylant wszystkich Löwenthalów.

I owóz tak się bawia żydkiwie — i w dodatku, bawia się nie swoim wcale kosztem. Widzę też na ich grubych ustach ten uśmiezek drwiący, widzę ich podrygiwanie i słyszję jak wołają: wiwat jedność i asymilacya! — wiwat! nas że dobre polaczki! W tem właśnie jest główny sens moralny tej przydługiej już nieco odyssey rautowej...

Kamienny.

## Z CAŁEGO ŚWIATA.

Niema złego, któreby na dobre nie wyszło. — Liebreich i Prudère de Moine. Ich metody. — Co też Koch na to — Pojedynek *fin du siècle*. — Koński kierunek pewnej cywilizacyi. — Poczciwość narodu ludzkiego. — Handel „żywym towarem“ w Galicyi. — Zuch Adamówna. — Jeszcze jedna zdobycz cywilizacyi niemieckiej. — Dwie cesarszowe w żałobie. — Zabawne *qui pro quo*. — Początek a koniec. — Antyniemiecka agitacya Cassagnaca i Derouleda. — Odjazd cesarszowej Fryderykowej z Paryża. — Obopólne rozdrażnienie. — Następstwa. — Boulanger w Brukselli — Lamigłówa. — Gabinet serbski i rumuński. — Prezydent rzeczypospolitej Brazylijskiej.

Niema tego złego, któreby na dobre nie wyszło, nawet zła metoda Kocha, może wyjść na dobre suchotnikom. Dobrą stroną tego kolosalnego fiaska stanowi przedewszystkiem to, że dało ono innym popęd do badań w tym kierunku, które bodajby do lepszego doprowadziły rezultatu. Pominąwszy dawniejsze, równie jak *kochina* cudowne odkrycia lekarzy francuzkich, o których w swoim czasie na tem miejscu wspominałem, a o których, mówiąc nawiasem, jakoś teraz

(1) Na „wspaniałych“ rautach p. Löwenthala, mających, jak zapewnia jego „Kuryer“, „ustaloną sławę“, praktykuje się zwyczaj, według którego, goście, po wypiciu herbarki i zjedzeniu pewnej ilości ciastek lub też „makagigów, schodzą z piętra na kolaację do „handlu win i restauracyi“, mieszczącej się na dole, gdzie każdy z tychże gości płaci za siebie, składając z góry oznaczoną kwotę do rąk gospodarza rautu, p. Löwenthala lub też któregoś z „jego ludzi“. Dla zrozumienia całości odyssey niżej — komentarz to konieczny.

(Przyp. feljet.)

zupelnie ucichło, przed paru niespełna tygodniami Towarzystwo lekarskie berlińskie otrzymało zawiadomienie, że prof. dr. Liebreich wynalazł nowy środek przeciw gruźlicy. Obecnie środek ten jest już znany, gdyż dr. Liebreich nie poszedł w ślady Kocha, i z wynalazku swego nie robi tajemnicy; nowym lekiem antysuchotniczym jest *kantarydan potasu*. W tej chwili w Berlinie już kilkudziesięciu pacjentom zastrzykują kantarydan; kilkunastu lekarzy zagranicznych zjechało w celu obznajomienia się z metodą i asystowania doświadczeniom. *Liebreichina* nie wywołuje gwałtownej reakcyi ani gorączki, jak *kochina*; próby z nią mają dawać rezultaty względnie nader pomysłne. Szczęść Boże!

Jednocześnie lekarz francuzki Prudère de Moine wpadł na pomysł leczenia suchot inną zupełnie metodą. Ma on tę samą co Liebreich zaletę, że wynalazku swego nie kryje pod korcem, ale wypróbował go sam przez kilka miesięcy, oddał go obecnie pod ocenę publiczną. Kuracya polega na tem, że chory trzyma bezustannie w ustach mały przyrząd inhalacyjny, złoty lub srebrny pozłacany, napełniony silnymi pastylkami antyseptycznymi. Ciągłe wdychanie emanacyi tych pastylków ma w przeciągu paru tygodni leczyć suchoty i choroby gardlane. Bravo! od przybytku głowa nie boli, a przeciw takiemu straszemu wrugowi jak suchoty, im więcej sił, tem lepiej.

Ciekawa rzecz, czy dr. Koch, na swojej zimowej willegiaturze w Egipcie, interesuje się temi nowymi odkryciami i co o nich mówi; a jeszcze ciekawsze byłoby to, coby zrobił, gdyby on sam zachorował na suchoty? Jakiej użyłby metody: czy swojej, czy któregoś ze swoich następców?...

Na nieszczęście dla ciekawych a na szczęście dla siebie, Koch nie zachoruje w Egipcie na suchoty piersiowe, ani kieszeniowe. Od pierwszych ochroni go klimat miejscowy, a na drugie właśnie jedynie metoda jego okazała się skuteczną, naturalnie tylko dla wynalazcy i jego pomocników.

Cywilizacya pruska wzięta na płodność; oprócz wynalazców à la Koch, poczyna wydawać treibhauzowych bohaterów. W pewnym miasteczku pruskiem pokłóciło się o coś dwóch smarkaczów: jeden dziewięć, drugi jedenastoletni, i — wyzwali się na pojedynek. Broni stanowią skradzione na ten cel ich ojcom rewolwery, z których dwaj zaciętrzewieni zapasnicy dopóty pukali do siebie, dopóki nareszcie jedna z kul, zabłąkana przypadkiem, nie ugodziła w starszego. Ranny bohater będzie musiał kilka tygodni przeleżeć. Ciekawszem atoli jest to, że i tryumfator, który z home-rycznej walki wyszedł nietknięty, także położył się do łóżka. Stało się to zaraz po rozmowie, jaką miał z ojcem z okazji swego pojedynku, a charakterystyczną cechą jego bohater-skiej choroby jest to, że nie może inaczej leżeć, tylko na brzuchu.

Ciekawem także jest i to, że pomieniona cywilizacya daleko korzystniejsze rezultaty wydaje w kierunku końskim, aniżeli w ludzkim. Do błogich naprzykład dla rodu końskiego jej zdobyczy należy wynalazek, który obecnie mocno zajmuje sfery wojskowe pruskie, a który stanowią podkowy — papierowe, zamiast żelaznych. Papier na nie używany jest napojony terpentyną, a doprowadzony do takiego stopnia zbitości, że trwalszym jest od żelaza a elastyczniejszym od niego; zresztą rdza nie ma do niego przystępu. Prócz tego podkowy takie można albo po staremu ufnalami przybijać, albo przyklejać na mastyksie, umyślnie do tego przyrządzo- nym.

Poczciwy ten naród ludzki! więcej dba o konia niż o siebie samgo. Toć koń, choćby nie miał żadnej podkowy, jeszcze i tak będzie chodził na twardych kopytach, podczas gdy człowiek nie mający butów, bosonóż musi maszerować. A jednak dotąd nie wynalazł nikt dla biednych ludzi papierowego obuwia!

Podczas gdy przyjaciele ludzkości wysilają się na sposoby stłumienia handlu murzynami w Afryce, handel białym „żywym towarem“ w środku Europy kwitnie w najlepsze. Niedawno temu do konsulatu austryackiego w Konstantynopolu przybiegła młoda dziewczyna i oświadczyła, że się nazywa Katarzyna Adamów; że jest córką stolarza z Przemysła, z Galicyi; że przez małżonków Flecków, zwanych także Kwatsche, została sprzedana agentowi, który ją wywiózł do Pesztu. Tntaj spotkała się z Maryą Komuniak, córką włościanina z okolic Sambora, sprzedaną w Samborze drugiemu agentowi przez niejaką Brennerową. Ztąd obaj agenci, wraz ze swoim „towarem“ odbywali już wspólną podróż do Konstantynopola. Tutaj zawieziono dziewczęta do jakiegoś ogroduza miastem, gdzie oczekiwało już kilku kupców, którzy po długim targu zapłacili za nie po 600 guldenów austryackich. W domu swego nabywcy zastała ona kilkanaście dziewcząt z Galicyi, równie jak one sprzedanych a teraz pilnie strze-



zouych. Niewolno im było mówić swoim językiem pod karą chłosty, a natomiast musiały się uczyć po turecku, żeby się umiały choć trochę rozmówić, zanim umieszczone zostaną w zamknięciu, do którego były przeznaczone. Katarzyna nie mogła znieść takiego życia i nie bacząc na grożące jej niebezpieczeństwa, w nocy spuściła się oknem z pierwszego piętra i cudownym prawie sposobem dopytała się do ambasady austriackiej, z kąd po sprawdzeniu wiarygodności jej opowiadania, odesłano ją do Galicji. Tutaj prokuratora rozpoczęła zaraz śledztwo w Przemyślu, i już kilku handlarzy „żywego towaru“ siedzi pod kluczem. Ciekawa rzecz pod jakimi przorami zdołano te dziewczęta wywieźć z kraju? Widocznie nie wiedziały one chyba o prawdziwym swoim przeznaczeniu, jeśli bowiem taka Adamówna miała odwagę i energię wyskoczyć w nocy oknem i w nieznanym sobie mieście, takim jak Konstantynopol, odszukała ambasadę, to daleko łatwiej byłoby jej przyszło narobić alarmu i oprzeć się wywiezieniu swemu z Przemyśla, a choćby i z Pesztu. Koniec końcem, gdyby nie jej determinacja, niewinny handelek trwałby sobie był dalej bez żadnej przeszkody, a czy i mimo tego nie trwa i trwać nie będzie, to wielkie pytanie. Fundacja p. Hirscha jeśli mu nie pomoże, to nie przeszkodzi z pewnością, choć owymi zacnymi agentami są prawdopodobnie Niemcy, nie Żydzi, gdyż między owymi dziewczętami sprzedanymi, które widziała w Konstantynopolu Adamówna, było kilka Żydówek. A więc i ten piękny geszefcik zakarbować należy między błogimi skutkami i świetnymi zdobyczami cywilizacji niemieckiej.

Mamy obecnie w Europie dwie byłe cesarzowe, noszące się bezustannie w żałobie: Cesarzową Eugenję po synu i cesarzową Wiktorję (Fryderykową) po mężu, a okoliczność ta stała się niedawno przyczyną zabawnego *qui pro quo*. Cesarzowa Fryderykowa spóźniła się o kilka godzin z przyjazdem swoim do Paryża, i zamiast o 6 wieczorem przybyła na dworzec kolejowy dopiero o północy. Tymczasem właśnie owym pociągami, przybywającym o 6 do Paryża, jechała cesarzowa Eugenia. Gdy wysiadła, ktoś z osób które ją znały, rzekł głośno: „Cesarzowa!“ — „Cesarzowa! cesarzowa!“ — poszedł głos po tłumie, z którego z wielkim trudem wysunęła się jakaś dama z ogromnym bukietem i ofiarowała go z uniżonym ukłonem Eugenii, w przekonaniu że ten hołd kwiecisty składa cesarzowej Fryderykowej. Dotąd niema nic tak dalece zabawnego; — zabawną była dopiero rozpacz owej damy, gdy się dowiedziała o swojej pomyłce. Biedaczka, zapalona republikanka, nie mogła sobie darować, że dała żonie „uzurpatora“ bukiet, którym chciała uczcić żonę — jednego z głównych pogromców Francji. Jakież to czysto republikańskie!...

Nie wszystko co się dobrze zaczyna, dobrze się kończy; nie darmo też powiedziano: nie ten majster co zaczął, ale ten co skończył. Wizyta cesarzowej Fryderykowej, która zrazu tak się świetnie zapowiadała, pod koniec nieszczerólny obrót wzięła. Ujęta uprzejmem przyjęciem, jakiego na razie doznała, cesarzowa przedłużyła swój pobyt w Paryżu, i tem wszystko popsuła. Mając więcej czasu przed sobą, odwiedziła kilka miejsc, z którymi wiązały się niemiłe dla francuzów wspomnienia pobytu prusaków i tem dała hasło do reakeji. Na czele agitacji przeciwko zbliżeniu niemiecko-francuzkiemu stanęli Cassagnac i Deroulède. Przyszło do tego, że wszyscy malarze francuzcy, którzy przyrzekli już swój udział w berlińskiej wystawie sztuki, cofnęli swoje przyrzeczenia i zrodziła się obawa nieprzyjemnych dla cesarzowej demonstracji. Na szczęście nie przyszło do tego: cesarzowa mogła odjechać spokojnie, pożegnana tylko wymownym milczeniem tłumnie na dworcu kolejowym zebranej publiczności. Ale dzieło zbliżenia niemiecko-francuzkiego, którego tak piękne już widzieliśmy zadatki, przepadło, a przynajmniej w daleką przyszłość odroczone zostało, a miejsce jego zajęło obustronne rozdrażnienie, które się w prasie jednej i drugiej strony odbiło. Doraźnych następstw fiasco to zresztą prawdopodobnie nie będzie miało, oprócz powstrzymania zamierzonych dalszych ulg w przepisach pasportowych w Alzacji i Lotaryngii, i oprócz przypuszczalnego odwołania hr. Münsterera z Paryża i p. Herbertte z Berlina, którzy obaj prawdopodobnie rolę zachęcających doradców w sprawie wizyty paryskiej odegrali.

Jednocześnie niemal z przybyciem do Paryża cesarzowej, a raczej z jej odjazdem, zjawił się w Brukselli — Boulanger!... Wrażenie sprawione tem niespodzianem wynurzeniem się generała z pomroki zapomnienia, która go prawie całkiem okryła, potęguje jeszcze jego zachowanie się w stolicy Belgii. Siedzi on w hotelu kamieniem, nikogo nie przyjmuje, nawet reporterów, którzy ciągną do niego jak na lep; ale zato codziennie odbiera ogromne masy depeesz telegraficznych z Francji.

Wszystko to wydaje się trudną do rozwiązania łamigłówką. Wprawdzie bulanżyci, z Deroulèdem na czele, uważają pomyślny skutek agitacji przeciw zbliżeniu do Niemiec za swoje zwycięstwo nad rządem, ale trudno przypuszczać, żeby w najlepszym razie mieli ochotę rozpoczynać nową kampanię pod sztandarem Boulanger'a. Ha! zresztą kto wie?...

Serbia ma nowe ministerium pod prezydenturą Pasicza, a Rumunia nie ma żadnego ministerium, gdyż gabinet generała Manu podał się do dymisji, a o nowym jeszcze nie nie słychać.

Brazylijczycy prezydentem swojej republiki obrali generała Fonseca. Jeżeli ta republika ma ich szczęście (!) stanąć, to postąpili słusznie, generał bowiem jest głównym jej twórcą.

E. Jerzyna.

## KRONIKA BIEŻĄCA

### Krajowa i Zagraniczna



Ś. p. ks. Julian Zdzitowiecki. Zdrowsza, uczciwsza część społeczności warszawskiej boleje nad utratą kapłana wielkiej żarliwości i wielkiego serca. W dniu 25 z. m., po kilkotygodniowych cierpieniach, zakończył w mieście naszym piękny, czysty i pełen cnót chrześcijańskich swój żywot ś. p. ksiądz Julian Zdzitowiecki, kanonik honorowy, rektor kościoła po-Augustyańskiego.

Urodzony w roku 1837, we wsi Poradzewie gub. Kaliskiej, z rodziców obywateli ziemskich, zmarły kapłan we wczesnych już latach zapragnął poświęcić się służbie najszczytniejszej, jaką człowiek pełnić może na ziemi, bo służbie — Bożej. Jakoż w 18-stym roku życia ś. p. ks. Zdzitowiecki wyszedł już z Seminarjum, by wejść następnie do Akademii Duchownej, którą też w roku 1862 ukończył chlubnie, ze stopniem kandydata S-tej Teologii i jednocześnie otrzymał święcenia kapłańskie.

W roku 1863 powierzono młodemu kapłanowi zastępstwo proboszcza w parafii Sw. Aleksandra w Warszawie, poczem przeniesiono go do Nowego-Miasta nad Pilicą. Z kolei ś. p. ks. Julian objął obowiązki administratora parafii Budziszewice w dekanacie Rawskim, a później jeszcze parafii Błędów.

W roku 1875, znany już wówczas z głębokiej pobożności kapłan, z woli wyższej władzy kościelnej, powołany został znowu do Warszawy na wikaryusza — najpierw przy kościele Panny Maryi na Nowym Mieście, a następnie przy kościele Ś-go Krzyża. Przez ostatnie lat kilka ś. p. ks. Zdzitowiecki zajmował stanowisko rektora i administratora starożytnej świątyni po-Augustyańskiej zostającej pod wezwaniem Ś-go Marcina i z tego stanowiska zabrał go zgon przedwczesny, zasmucając tysiące serc — ożywionych dla najszlachetniejszego kapłana i człowieka uczuciem szczerą i gorącą miłości. Miłości i wdzięczności razem, bo oba te uczucia jednał sobie ks. Zdzitowiecki wszędzie, gdziekolwiek przyszło mu pełnić służbę Bożą.

Dla wszystkich wiernych swoich był przyjacielem równocześnie i ojcem, a dla biedaków ojcem i dobroczyńcą gotowym oddać dla otarcia ich łez ostatni swój grosz, ostatnią z siebie szatę.

A ta cześć i miłość dla ukochanego kapłana wyraziła się w sposób wielce wymowny przy oddaniu mu ostatniej posługi. Stu przeszło kapłanów i kilkunastotysięczny tłum wiernych, postępowal za trumną, a tysiące te wiodła nie pompa i ciekawość... ale cześć, mówimy, i gorąca wdzięczność dla przewodnika, co przez życie całe oddychał jednym tylko uczuciem, wlewając je w serca swojego otoczenia: miłością Boga i bliźnich.

Niechajże odpoczywa w pokoju i niechaj pamięć cnotliwego jego żywota pozostanie z nami na zawsze!

**Przeniesienie zwłok.** W ubiegłą Sobotę po Mszy S-tej, odprawionej przez szanownego rektora kościoła Powązkowskiego, ks. Kuliczewskiego, przeniesiono zwłoki zasłużonego dobrze Kościołowi i społeczności naszej, ś. p. ks. Adama Jakubowskiego, z katakumb do grobu murowanego, należącego do rodziny Badowskich. Obrzęd ten odbył się w asystencji szanownych księży: Dziekana Kołaczewskiego, Osińskiego i Kruszczyńskiego. Za zebrany fundusz w sumie rs. 300 na sprawienie grobu oddzielnego, który w obecności p. Badowskiego okazał się zbyt drogi, postanowiono wmurować tablicę pamiątkową w kościele Ś-go Krzyża, którego ś. p. ks. Jakubowski był niegdyś proboszczem.

**Ważną wiadomość** podały w tych czasach gazety petersburskie. Według wiadomości tej, dane dotyczące udziału Żydów w handlu i przemyśle, dostarczone przez izby skarbowe zostały już roztrząsane przez specjalnie w tym celu utworzoną komisję. Komisja zaś ta przyszła ostatecznie do wniosku, że prawa Żydów w niektórych rzemiosłach i przedsiębiorstwach handlowych, w guberniach Królestwa i Kraju Zachodnim winny ulegć ograniczeniu. Nadto podając wiadomość tę, dzienniki petersburskie wzmiankują, że projekt powyższy został już jakoby zaaprobowany.



**Jeszcze w sprawie Bazaru.** Na mającym się odbyć w dniu 11 b. m. ogólnem zgromadzeniu reprezentantów Kasy pożyczkowej przemysłowców warszawskich przedstawionym został wniosek, podpisany przez kilkunastu uczestników Kasy, o udzielenie zapomogi, dla mającego się otworzyć w mieście naszym „Bazaru rzemieślniczego”. Wyznajemy, iż pragnęlibyśmy dobrać słów i argumentów jak najbardziej przekonujących o potrzebie, o konieczności uczynienia zadość żądaniu wnioskodawców. Pragnęlibyśmy aby zarówno zarząd Kasy jak i ogół jej reprezentantów, zrozumiał głębiej obowiązek względem tych, których reprezentuje i dla których przedewszystkiem Kasa powstała. Tworzy się instytucja której celem ochrona przed wyzyskiem spekulantów, — ciężkiej, ucziwej pracy drobnego rzemieślnika, a Kasa pojmując chyba doskonale cel ten rozumny i praktyczny, spieszy z podaniem „Bazarowi”, czyli tej właśnie instytucji ochronnej — pomocnej ręki. Czy pospieszy naprawdę? Chcemy wierzyć, że tak będzie a nie inaczej. Chcemy wierzyć, że są tam ludzie, którzy po nad wszelkie względy koteryjne i względziki prywatne stawiają wyżej obowiązek obywatelski i obowiązek solidarności względem braci biedniejszej, a wołającej dziś do nich: pomóżcie nam w naszym znojmym trudzie! Pomóżcie nam do utworzenia instytucji, która niejednemu z nas może wydobyc z biedy i postawić na nogi!

A może i nas, i wnioskodawców, i delegację wreszcie, krzątającą się dzisiaj pod kierunkiem sz. pana F. Wernera, rzecz można bez wytchnienia, około utworzenia „Bazaru”, spotka przykry zawód? Ha... w takim razie będzie i o tem jeszcze dość czasu pomówić. Tymczasem nadmieniamy przy sposobności, że życzący sobie wziąć udział 25-cio rublowy na „Bazar rzemieślniczy”, czy to przez spłatę ratami, czy też przez jednorazowe uiszczenie kwoty powyższej, mogą się zgłaszać do redakcji naszej, gdzie kwity tymczasowe wydawane im będą.

**Interpelacya.** Otrzymujemy list następujący:

„Szanowny Panie Redaktorze! Dużo się mówi i pisze o niezaradności i wielu innych ujemnych właściwościach naszych rzemieślników, ale się milczy, gdy ten nasz rzemieślnik doznaje zawodu i spotyka trudności ze strony tych, od których poparcia raczej i pomocy spodziewać się ma prawo. Chcemy też odezwać się w sprawie, która, nie nas samych, ale ogół rzemieślników i przemysłowców polskich obchodzi — i z tej racji chciej nam, Panie Redaktorze, udzielić miejsca w swoim piśmie dla pomieszczenia następującej interpelacyi:

„My, niżej podpisani, chcąc przyjąć udział w obecnej wystawie środkowo-azyatyckiej w Moskwie, zgłosiliśmy się do kancelaryi warszawskiego Muzeum przemysłu i rolnictwa, celem poinformowania się co do warunków uczestnictwa w tejże wystawie. Otóż pan Kossowski, sekretarz Muzeum, żądał początkowo za 2 arszyny kwadratowe miejsca na wystawie rs. 48, to jest o 8 rubli drożej niż wykazuje taryfa. Wydelegowaliśmy tedy kolegę naszego, właściciela fabryki wyrobów druczianych, p. E. Chrzanowskiego, z myślą, że może utarguje cokolwiek od ceny, która, przy innych wymaganiach p. Kossowskiego zbyt obciążających naszą kieszeń, wydała nam się za wysoką.

Tymczasem, zamiast spodziewanej obniżki, za te same 2 arszyny podniesiono nam opłatę do rs. 60, nie licząc innych wydatków, a wobec czego nie pozostało nam nic innego jak (w obawie nowej jeszcze podwyżki) udać się osobiście do p. Kossowskiego z żądaniem oznaczenia ceny na piśmie. Jakoż ja i kolega Waliszewski (majster bednarski) udaliśmy się znowu do kancelaryi Muzeum, gdzie nam też wypisano cenę — lecz cenę znowu podwyższoną, bo za tę samą przestrzeń obliczono już teraz rs. 76 (!), a nadto zobowiązano nas do opłacenia pół stronicy „objaśnień” i pół stronicy „ogłoszenia” za rs. 17, czyli że w ogólnej sumie za 2-a arszyny kwadratowe wypadało zapłacić rs. 93, nie licząc przewozu oraz innych wydatków niezbędnych. Ponieważ jednak z nadesłanego nam cennika Komitetu wystawy w Moskwie dowiedzieliśmy się, że cena za toż samo miejsce za które żądano od nas w Warszawie rs. 76, wynosi rs. 40, przeto, chcąc uniknąć zbyt kosztownego pośrednictwa, zwróciliśmy się wprost do tegoż Komitetu wystawy, i... otrzymaliśmy odpowiedź, że wystawcy z Królestwa, których deklaracje już przyjęto, mają je sobie pozwracane, że więc i nam także należy się udawać tylko do reprezentacyi warszawskiej.

Nie mogąc tedy pojąć co to wszystko znaczy, ani też zrozumieć objaśnień udzielanych przez pana Kossowskiego, sekretarza Muzeum, niektórym osobom zgłaszającym się do niego w tej sprawie, uznaliśmy za właściwe i konieczne zwrócić się niniejszym listem publicznie do zarządu Muzeum z prośbą — o również publiczne wyjaśnienie tego, co nas wszystkich rzemieślników i przemysłowców nader żywo dotyczy, i co nawet niejednemu z nas może dać wiele do myślenia, przyczyniając się równocześnie do dyskredytowania instytucji — z celem bardzo poważnym i w zasadzie ze wszech miar pożytecznym, a pod firmą której wszystkie te rzeczy niewyraźne się dzieją.

„Dowody oryginalne potwierdzające prawdę słów powyż-

szych załączamy. Nie wątpiąc zaś że Szanowna Redakcyja „Roli”, z zasady bezstronności i ze względu, że tu idzie o sprawę ogólną w całym tego słowa znaczeniu, nie odmówi pomieszczenia niniejszego listu, — pozostajemy etc. „Stanisław Hiszpański, szewc. Gabryel Waliszewski. E. Chrzanowski.

„Prima Aprilis”. Firma Bronikowskiego w Warszawie wydała już kolekcję rysunków kolorowanych, humorystycznych na t. zw. „Prima Aprilis”. Rysunki odznaczają się wykonaniem starannem i w ogóle są przyzwoite, a wspominamy o tem głównie z tego względu, że firmy żydowskie wypuściły już także i powystawiały w oknach swoje „aprilisowe” obrzydliwości obrażające w najwyższym stopniu smak i przyzwoitość. Żaden też z kupców chrześcijańskich obrzydliwości tych nie powinienby przyjmować do siebie, jeżeli nie chce ściągnąć na się zarzutu zdobywania grosza w sposób nieuczciwy i — nieposzanowania swojej własnej firmy.

**Z prasy.** Jeden z najbliższych przyjaciół p. Dygasińskiego, p. Antoni Sygietyński, pamięcił w „Głosie” list w którym, między innymi, daje następujące wyjaśnienie dotyczące podróży pana D...

„Zanim Dygasiński, w tej chwili nieobecny w Warszawie, czy też ktokolwiek inny odpowie na zarzut p. Stanisława Biskupskiego, (autora również listu pomieszczonego w Nrze poprzednim „Głosu”), który, na podstawie kłamliwych wieści, twierdzi jakoby „redakcyja Kurjera Warszawskiego dała Dygasińskiemu 4,000 rubli na podróż do Brazylii”, pospieszam donieść, iż Dygasiński zaopatrzony został w 650 rubli, wyraźnie w sześćset pięćdziesiąt, które musiały mu wystarczyć na całą misję, doskonale wymyśloną, a jeszcze lepiej wyzyskaną przez „Kurjer Warszawski”.

I dobrze zrobił p. Sygietyński ogłaszając swój list, gdyż obecnie kwestya „wyprawy” pana D... przedstawia się w zupełnie innym świetle. Słuszność nakazuje przyznać, że p. Dygasiński nie mając środków nawet najskromniej, na podróż taką, dostatecznych, nad to co zrobił, nie mógł istotnie zrobić więcej, ale za to wydawca „Kurjera” p. Salomon Löwenthal, wydawszy 650 rubli, zrobił sobie reklamę co najmniej za tysiąc. Szkoda tylko, że p. Dygasiński, po... nadspodziewanie rychłym powrocie swoim do Warszawy, zamiast skarżyć się na trudności, stawiane mu jakoby przez władze brazylijskie, nie ogłosił zaraz całej prawdy — i dokonanej u nim, czyli właściwie jego kosztem, spekulacyi żydowskiej — nie napiętnował tak, jak o to sama się prosi...

**Z teatru i muzyki.** Tak tedy nowa serya występów „naszej wielkiej artystki”, „naszej gwiazdy scenicznej”, „naszej chluby narodu” i t. d., na scenie warszawskiej, przychodzi, czy już przyszła, do skutku. P. Modrzejewska, jak trąbią pełne zachwyty „Kuryery”, wystąpi jeszcze sześć razy. Widocznie gdzie nie można, to nie można zebrać... mamony — a w Warszawie zawsze. Poczeźwie to miasteczko nasze!...

W ubiegły Wtorek odbył się w salach reutowych koncert „Lutni”.

Podobno ma być urządzonym w Warszawie koncert muzyczny i deklamacyjny etnograficzny.

**Zmarli:** Ś. p. Henryk Sumiński, inżynier m. Warszawy, od roku 1854 nadzorca Powiśla, człowiek prawy i zacny — zm. w Warszawie w 65-tym roku życia.

Ś. p. Józef Szlezzygier, b. rektor w Łowiczu, autor kilku rozpraw pedagogicznych oraz „Słownika polsko-russkiego” — zm. w Warszawie.

Ś. p. Ludwik Żychliński, b. poseł na sejm berliński, autor wielu prac literackich — zm. we Wrocławiu.

## SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

5 Marca 1891.

Uspособienie rynków zbożowych zagranicznych pozostało bez zmiany. Nie zmieniło się też nic prawie i na targach warszawskich.

Na Placu Witkowskiego płacono pszenicę wyborową 6.26—6.30, średnią 6.10—6.15, ordynaryjną 5.70—5.80. Żyto wyborowe 4.60—4.70, średnie 4.20—4.30. Owies 2.50—2.80 stosownie do gatunku ziarna.

Na stacyi Praga, przy ożywionych obrotach, płacono pszenicę wyborową 101—104, średnią 97—99 kop. za pud. Żyto wyborowe 82—83, średnie 79—81, ordynaryjne 76—78. Owies wyborowy 78—80, średni 73—76, ordynaryjny 66—69 kop. za pud.

W Libawie żyto dobre 78—80 kop. za pud. Owies wyborowy 74—77, gorszy 69—71 kop. za pud.

W handlu okowitą, usposobienie ciągle bardzo mocne. Na rynku warszawskim płacono za garniec w sprzedaży hurtowej 2.88—2.89. „Rektyfikacya warszawska płaćta za wiadro 100° okowity z akcyzą 11,05 rs.

Uspособienie rynku cukrowego w ogólności dość słabe.



Za rafinadę, za najlepsze marki, płacono 3.05—3.07, za kostki 3.02—3.05, za mączkę 2.70—2.72 $\frac{1}{2}$ , za kamień 24-o funtowy.

Dostawa bydła na targ prazki wynosiła w tygodniu ubiegłym z górą 1,400 sztuk, a w tej liczbie do 1,300 sztuk wołów stopowych. Ceny nie różniły się niczem od cen z tygodni poprzednich.

Na rynkach żywnościowych nie zaszły również żadne zmiany ważniejsze.

### Odpowiedzi Redakcyi.

*Sz. ks. kan. Br... w W...*—Wiadomość o wspaniałej ofercie hrabiny Augustowej Potockiej na budowę nowego kościoła przy ulicy Dzielnej, podaliśmy w N-rze 8-mym, a więc na tydzień blisko przed wszystkimi pismami codziennymi. Za błogosławieństwo raczy Szanowny Ksiądz Kanonik przyjąć słowa szczerzej podziękującej.

*Sz. ks. M. Gaj... w Wol...*—Z największą przyjemnością odpowiemy w tych dniach listownie. Za życzliwe słowa dziękujemy serdecznie.

*Ogorzałemu szlachcicowi z białego dworku.*—Życzeniu sz. pana uczynić zadość nie możemy z dwóch względów: najpierw bowiem odpowiedź dał już Kamienny zaraz po ukazaniu się „kroniki” wiadomej, a powtóre odpieranie zarzutów—przez napastowanych—w sposób anonimowy nie osiąga celu.

*P. Sylwestrowi.*—Racya zupełna; niestety jednak, wobec znanej w tym kierunku... wytrwałości niewieściej, byłby to głos na puszczy.

*Prenumeratorowi z okolic Klimontowa.*—Pomieszcimy chętnie w numerze najbliższym.

*P. W. St... w Częstochowie.*—Zużytkujemy; za pamięć dziękujemy uprzejmie.

*P. K. Kaczanowski w Warsz...*—List pański pomieszcimy w N-rze następnym, podobnie jak w N-rze dzisiejszym pomieszczyliśmy w tej samej sprawie interpelację innych p. p. przemysłowców. Zwracamy jednak uwagę sz. pana, że co innego jest „Muzeum przemysłu i rolnictwa” a co innego „Warszawski Oddział Towarzystwa popierania handlu i przemysłu”.

*Czytelnikowi „Roli”.*—Uwag sz. pana nie możemy brać na seryo. Najpierw bowiem „szczerść i otwartość” nie powinna osłaniać się anonimami, których w ogóle redakcyje nie uwzględniają; powtóre, — nie było to „proste podejrzenie”, ale fakt bijący w oczy; potrzebie, gdzie idzie o sprawy publiczne, i w dodatku sprawy bardzo poważne, tam względy prywatne nawet dla „brata” miejsca mieć nie mogą, — i poczwarte, należałoby najpierw poznać bliżej stosunki, poznać bliżej owych warszawskich opiekunów ludu i wówczas dopiero sąd wydawać. Nadmieniamy też winniśmy, że p. Prószyński w replice swojej, pomieszczonej w Kuryerku p. Löwenthala, dopuścił się świadomie i rozmyślnie — nieprawdy. W „Gazecie” bowiem swojej w numerze 528-tym, opowiada on sam najwyraźniej o piętnastu tysiącach rubli.

*P. A. Ol... w War...*—Być bardzo może, że przypuszczenie sz. pana jest słusznym; pewności wszakże niema, że osobistością wiadomą jest — żyd.

*P. Wład... Sz... w K...*—I na to przyjdzie kolej.

### REKLAMY

Fabryka Drzwiczek Hermetycznych, Kominków Żelaznych Polerowanych, Wentylatorów, wszelkich Przyborów Piecowych i Kuchennych.

**ADOLFA HAENSEL**  
Warszawa, Elektoralna 14.

Przy Warszawskiej Parowej Fabryce Makaronów L. Krzymuskiego w Warszawie, ul. Waliców Nr. 15, otwartą została: „Parowa Fabryka Lakości Tureckich”, Halwy, Marmolad (Rachat-Lokum) i Sorbetów. Polecając względem Szanownych Konsumentów, nowy ten dział produkcji prowadzonej ze specjalnością, przy zachowaniu wszelkich środków nadzwyczajnej czystości, mam nadzieję zyskać Sobie dla wyrobów tych równie uznanie, jakim do tej pory cieszą się makarony mojej fabryki. Specjalnie przytem zwracam uwagę na dobroć Sorbetów, które różnią się od znanych u nas do tego czasu, wysoką dobrocią i są wstanie zadowolnić najwykwintniejsze wymagania.

Nr. Telefonu 606.

**L. Krzymuski.**

(165) **CEMENT PORTLAND** (0-3)  
Angielskich i Niemieckich fabryk, krajowych Grodziec i Wysoka, Cegła ogniotrwała i Glinka angielska Ramsay'a i krajowa, zawsze na składzie w kantorze firmy:

**Z. A. KRAJEWSKI**  
Bleiańska Nr. 9 (Hotel Paryski) Telefon Nr. 28.

**APTEKA WENDY i WIOROGÓRSKIEGO**  
w Warszawie, 45. Krakowskiej-Przedmieście 43.  
wyrabi

**RESTITUTIONS-FLUID dla koni**

znakomicie działający jako środek zewnętrzny przy chorobach nóg, jako to: reumatyzmach, artrytyzmach, wypłeczeniach i t. p.  
Restitutions-Fluid wleczany w rozcieńczeniu 2—3 częściami wody, wzmacnia koniom nogi.

Cena butelki (szampanki) rs. 1 kop. 50.

(76-20-17)

### OGŁOSZENIA.

**Dr LEONARD LESZCZYŃSKI**

Ordynator Klin. Chirurg.  
Czysta Nr. 6.

przyjmuje z chorobami szczęk i zębów od 11 do 5.

Gabinet dentystyczny

Plombowanie,  
Zęby sztuczne, Obturacy  
i Replantacja.

## Główny Skład Dywanów Gielżyńskiego Piotra.

Otrzymał znaczny transport **Franek** białych i creme, — powiększył dział meblowy: Utrechtu łamane, Plusze, Velvety oraz największy wybór **Dywanów** oryginalnych Angielskich, Perskich i polca.

**Marszałkowska № 137.**

(33-52-10)

**Fabryka Wyrobów Szmuklerskich W. POMORSKIEJ,**

149. Marszałkowska 149,

wprost Zielonego Placu

lewa oficyna — parter. (200-26-1)

**Fabryka Narzędzi Chirurgicznych i wszelkich stalowych ostrych, oraz Bandaży I. Jodłowskiego**

Bleiańska Nr. 5. — Filja: Marszałkowska Nr. 137

(9-ty dom od ogrodu).

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nowo-  
zownicznych—oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach  
najumiarkowańszych. (37-52-10)

**ZAKŁAD TAPICERSKI I DEKORACYJNY H. ROSŁONIEWSKIEGO**

W WARSZAWIE

**Marszałkowska 116**

(35-52-36)

poleca sumienną robotę mebli stylowych i całkiem krytych,—oraz otoma-  
ny tureckie, materace i wszelkie roboty w zakres tapicerski wchodzące.

**Skład Materiałów Aptecznych i Farb KONARZEWSKIEGO, S<sup>KI</sup>**

Warszawa, Bracka 22, przy Chmielnej,

poleca: Materiały apteczne, Przetwory chemiczne, Specyja zagraniczne, Środki opatrunkowe, Perfumy i Wodę kolońską, Mydła lekarskie i toaletowe, Smary i Oleje do maszyn, Farby olejne i suche, Lakierzy oraz Artykuły używane w gospodarstwie domowym i przemyśle. (2-41-25)

## Salon Artystyczny

Artystów Malarzy Rzeźbiarzy i Budowniczych w Warszawie.

Przyjmuje zamówienia na obrazy treści religijnej, portrety, feretrony (obrazy do noszenia), okna malowane, monstrancje, kielichy, lichtarze, plany na ołtarze, restauracje obrazów i całych wnętrzy kościołów. Dostarcza wszelkich przedmiotów z zakresu sztuki czystej i stosowanej do rzemiosł. Wszelkie prace zamówione w Salonie Artystycznym wykonywane są bezpośrednio przez specjalistów i podlegają krytyce Delegacji Artystycznej. W Salonie są do nabycia piękne obrazy, rzeźby i w ogóle przedmioty z zakresu sztuki.

Adres: Nowy-Świat 56.

Nakładem **GEBETHNERA i WOLFFA** w Warszawie opuści prasę dzieło p. t.

**„JEZUS CHRYSZTUS”**

przez Ojca Didona w przekładzie J. E. ks. Biskupa Kossowskiego, w wytwornym wydaniu in 8<sup>o</sup> maj.

Cena prenumeracyjna: 25 zeszytów po kop. 20.

za całość z góry rs. 4.

Po wyjściu dzieła cena zostanie podwyższoną. Zeszyt 1-szy wyjdzie w Marcu r. b.

Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie. (187-2-2)

**Dramat anti-semicki!**  
NA STRACONYM POSTERUNKU.

Dramat współczesny w 5 aktach,

napisal **Teodor Jeske-Choiński.**

Cena egzemplarza **Rs. 1.** Z przesyłką pocztową **Rs. 1 kop. 15.**

Do nabycia we wszystkich księgarniach. (202-0-0)

**Fabryka Kufrow, T. L. BREYMEYER WARSZAWA Królewska Nr. 1, pod Krak. - Przedm. Kalosze.**  
 POLECA: WZELKIE PRZYBORY DO PO-  
 DROZY, KONNEJ JAZDY I POLOWANIA,  
 PŁASZCZE, KURTKI, PUGILARES, PORT-  
 MONETKI, WORECZKI, PORTCIGARY,  
 GERTRY, KAFTANY, Obowią-  
 zujące



# ZABAWKI, GRY,

Zajęcia naukowe, Obrazy do nauki o rzeczach, Książki dla dzieci, po cenach niskich poleca

**J. WIŚNIAKOWSKI**

w Warszawie, Trębacka róg Nowo-Senatorskiej, Nr. 2.

Katalog na żądanie bezpłatnie wysyła się.

000-26-2

## CHRYSTUS W GROBIE.

204-4-1

Obraz tej treści olejno malowany, w sposobie przezroczystym do oświetlenia z tyłu lampkami, przy strojeniu Grobu Zbawiciela używany, jest do nabycia w mojej pracowni za rs. 15, z przesyłką rs. 2 więcej. Długość onego 3 łokcie, wysokość łok. 1 cali 18. Ponieważ tego rodzaju transparenty przed Świętami Wielkonoconymi bardzo są pożądane, przeto lepiej wcześniej takowe zamawiać. Przy zamówieniu należy zadatkować rs. 5.

Ulica Złota 58.

Profesor Malarstwa Fr. Mielnicki.

Zatwierdzona przez Ministerjum Spraw Wewnętrznych i zagwarantowana kaucją złożoną w Kassie Gubernialnej,

## Warszawska Sala Licytacyjna,

Królewska № 16, obok Giełdy.

Przyjmuje w Komis do sprzedania wszelkiego rodzaju przedmioty.

Sprzedaj z wolnej ręki od godziny 9 rano do 8 wieczorem.

Licytacje co Piątek i Sobotę.

Przyjmuje meble i inne sprzęty na przechowanie.

Urządza licytacje w prywatnych mieszkanach i magazynach.

92-26-6

### MEBLE

dokładnej roboty gotowe i na zamówienia  
w Zakładzie Stolarskim  
**WŁADYSŁAWA PRANTLA**  
Nowogrodzka Nr. 13. 193-3-2

FABRYKA WYROBÓW METALOWYCH  
i Główny Skład Aparatów Kościelnych

## P. BITSCHANA

w Warszawie, ul. Długa Nr. 51 (574).

Poleca najtaniej: **Stacye Meki Pańskiej** w oleodrukach, malowane olejno na płótnie, na blasze i metalowe w płaskorzeźbie, **Transparenta Chrystusa Pana w grobie**. **Figury rzeźbione z drzewa**: Zmarłychwstania Pańskiego, Chrystusa Pana do grobu, Rozpięcia Chrystusa do krzyży, od 3 cali do naturalnej wielkości, **Figurki do żłobka (Jasełka)** i **Św. Pańskich**, wszystkie wykończane kolorami olejnymi; jak również z masy stearynowanej, papier maché, terrakoty i metalowe. **Feretryny procesyjne**, **Dzwonki akordowo-harmonijne**, **Zelaza do pieczenia opłatków**, **Medaliki i Obrazki** na pamiątkę przyjęcia 1-ej Komunii Ś-tej, **Zyrandole**, **Lichterze**, **Lampiarze**, **Świeczniki**, **Zacheuszki** i t. p. przedmioty.

Fabryka Ram Złoczonych i wszelkich wyrobów Kościelnych **Władysława Sakowicza**

istniejąca przy ulicy Długiej Nr. 28.

Przyjmuje obstalunki na budowy Ołtarzy, Ambon, Chrzcielnice, Feretryny do Rezurekcyi i t. p. Gustownie i trwałe. Ramy różnego rodzaju tak złożone jak z różnorodnego drzewa. Uskutecznia złoczenie Mebli oraz odnawia stare rami i rzeźby po cenach przystępnych. (185-6-2)

(186) W WIELKIM WYBORZE (4-2)

## SZKŁO TAFLOWE

Szyby Matowe, Muślinowe i Kolorowe  
Białańska 3, — Hotel Lipski.

### NOŻE

NOŻYCKI, SCYZORYKI, BRZYTWY i w ogóle wyroby STALOWE OSTRE poleca znana firma:

(174-18-2)

**B. SCHULER**

gwarantująca za każdy przedmiot swego wyrobu. Magazyn główny ŻABIA 4. Fabryka Nowo-Karmelińska 7.

### SADZONKI CHMIELOWE,

ze znanych plantacyj W-go W. J. Stankiewicza,

nagrodzonych dziewięciu medalami na wystawach, sprzedają się po rubli dziesięć za tysiąc wyborowych, oraz rubli pięć za pospolite. Zamówienia adresować należy na imię rządu Adama Chomicza, w Chmielnikach, przez Bobrujsk (gub. mińska). Tamże dostać można **drzewka owocowe** po rs. 35 za sto sztuk pięcioletnich jabłoni o silnych korzeniach.

196-2-1

Zakład Wyrobów Bronzowych i Platerowanych

L. S. Maciejewskich

W WARSZAWIE

(148-12-4)

ulica Elektoralna Nr. 17.

NAGRODZONA MEDALEM ZŁOTYM  
NA WYSTAWIE WARSZAWSKIEJ W 1885 ROKU.

## FABRYKA ORGANÓW KOŚCIELNYCH

## Józef Szymański i Syn

w Warszawie, Chłodna Nr 34.

SKŁAD

Materyałów Aptecznych i Farb

## J. LISICKIEGO,

w Warszawie, ulica Twarda Nr. 2.

197-12-1

40 Krakowskie-Przedmieście 40

## GEBETHNER i WOLFF

NAJWIĘKSZY W KRAJU

Skład Fortepianów i Pianin

Reprezentacja  
firmy:

**Małeckie**  
w Warszawie.



Reprezentacja  
firmy:

**Blüthner**  
w Lipsku.

➔ Sprzedaż na raty. ➔

60-26-24

NOWO-OTWORZONA

## „CZYTELNIA WARSZAWSKA“

przy ulicy Karmelińskiej Nr. 18,

znopatrzona została w dobór dzieł oryginalnych i tłumaczonych, przeważnie treści belletrystycznej. Czytelnia będzie posiadała wszelkie nowości jednocześnie z ukazywaniem się ich w handlu księgarskim.

**Abonament miesięczny kop. 40.**

(130-6-6)

Czytelnia otwarta od godziny 8 mej zrana do 8-jej wieczór każdodziennie, w Niedziele i Święta od godziny 10 zrana do 2-jej po południu.

Stefan Jan Chrzczanowski zegarmistrz fachowy, Chmielna Nr. 19, róg Brackiej. — Przyjmuje wszelkie reperacje oraz roboty jubilerskie, sumiennie, dokładnie i tanio. — Szkatulki i zegary grające, wszelkiej konstrukcyi.

113-12-7



**SKŁAD DELIKATESÓW,**  
Wini i Towarów Kolonialnych  
**L. WRÓBEL** 213-1-2  
*Krak.-Przedm. Nr. 25 (Stara Poczta).*

Poleca na zbliżające się Święta różne przybory do ciast w wyborowym gatunku, a mianowicie:  
**Migdały—Rodzynki Sułkańskie, Elemskie i Korynty—Cykaty—Wanilie—Szafran** i inne korzenie.—  
**Prawdziwe Drożdże Wiedeńskie—Oliwę Nicejską** najlepszą—**Ocety** winne i zbożowe—**Cukier** na głowy, rąbany, puder i mączkę  
oraz

**W I N A**

**Węgierskie** wytrawne, słodkie i maślacze—**Francuzkie** białe i czerwone—**Szampańskie** francuzkie i ruskie—**Maderę—Xeres** i **Portwein—Porter** angielski i ryński—**Likiery** francuzkie i **Wolfschmidta—Koniaki** Martela i inne—**Rumy** oryginalne—**Wódki, Spirytusy** Jeziorka i **Rektyfikacyi** Warszawskiej.—**Wina** Kaukazkie i Krymskie.

## Podziękowanie!

Serdecznie dziękuję publicznie p. **Julianowi Dreherowi, Optykowi**, zamieszkałemu na ulicy Szpitalnej Nr. 6, za dobre i sumienne zastosowanie okularów do mego wzroku, które mi przywróciły wzrok do normalnego stanu, za co mu składam serdeczne: *Bóg zapłać!* Podziękowanie to ogłaszam w celu zarekomendowania go szerszemu ogółowi i wszystkim mogę go polecić.

X. Puchalski, Kapelan W. Ś.

**Skład na Warszawę**  
**Włocławskiej Fabryki Tektury Asfaltowej**  
**Wilhelma Steinicke,**

powierzony został p. **JAKÓBOWI SZTEJNICE**, który zlecenia tak na tekturę ogniotrwałą, jak i lak asfaltowy, w kantorze swoim:

ul. Dzielna Nr. 25, w Warszawie,

przyjmuje i takowe, po cenach fabrycznych bezzwłocznie załatwia.  
Próby i cenniki na żądanie odwrotną pocztą przesyłane będą. 198-1-4

 (46-52-30)

OD LAT 28 EGZYSTUJĄCA  
**FABRYKA RAM ZŁOCONYCH**  
OŁTARZY, OZDÓB KOŚCIELNYCH  
MEBLI I DEKORACYJ SALONÓW  
**E. A. ZALESKIEGO**  
dawniej **J. DRUCHLINSKIEGO**  
JEDYNA NAGRODZONA MEDALEM SREBRNYM  
za dobre i stylowe wykończanie robót,  
na składzie wielki wybór gotowych Ram.  
poleca się **Wiel. Panom** i **Wiel. Księżom Proboszczom**  
Ceny umiarkowane, robota dobra.  
Krakowskie-Przedmieście Nr. 2.

**SKŁAD SKÓR**  
**Juljana Bretsznejder,**  
ulica Ś-to Jańska Nr. 5, w Warszawie.  
Poleca wszelkie towary w zakres handlu Skór wchodzące Pp. Rymarzom  
Blanki renomowanych fabryk. 144-3-3



## SKŁAD WIN I. LIJEWSKI i S-KA

Przystęgly dostawca Win dla Kościołów  
W WARSZAWIE  
Krakowskie-Przedmieście Nr. 6  
wprost Kościoła Ś-go-Krzyża.

Poleca: czyste i odležałe **Wina Węgierskie** w bogatym wyborze gatunków i smaków i wysyła do wszystkich stacyj kolei żelaznych w Królestwie i Cesarstwie, po cenach możliwie nmiarkowanych w baryłkach, począwszy od 3 garncy, w cenie 4.75, 5.00, 5.50, 6.00, 6.50 rs. za garniec, wyższe gatunki wytrawnych i maślacze tylko na beczki lnb na butolki w każdej ilości.

Beczkowych Win Węgierskich posiada skład zapas z kilku ostatnich lat i odstępuje po cenie oryginalnej, dając tym sposobem możność Sz. Obiorcom, sprowadzającym wina wprost z Węgier—zasilać się na miejscu przy wszelkiej gwarancji i korzystniejszych warunkach kosztu. W butelkach skład posiada od wielu lat ściągane i na odstąpienie przeznaczone szlachetniejsze gatunki i zwraca uwagę tych Sz. Obiorców, którzy wina na wzmocnienie sił swoich używają. Na stare Maślacze, odznaczające się czystością jagody, wskutek tego zdrowe i posilające. Skład zaopatrzony jest we wszelkie gatunki Win zagranicznych, jak: Reńskie, Francuzkie, Hiszpańskie, Włoskie, sprowadzane z najlepszych domów zagranicznych; lecznicze Koniaki Francuzkie od 4 do 15 rs. za butelkę, oraz stare Francuzkie Yquemy i Sauterny z dawnych zapasów. Cenniki na żądanie franco i bezpłatnie. Poręczamy za wina tylko sprowadzane wprost od nas. (30-24-16)

**Massażystka Wiktorya Kretti** upoważniona przez Radę Lekarską.  
Przyjmuje od 3 do 5. Jerozolimska 31, mieszkania 13. (181-3-2)

**SKŁAD**  
**Materyałów Aptecznych**  
i Farb Malarskich  
**Leonarda Ziemińskiego**  
MAGISTRA FARMACJI  
W WARSZAWIE  
róg ulicy Królewskiej Nr 37 i Marszałkowskiej.  
Zawiadamia że otrzymał  
**TRANSPORT ŚWIEŻEJ OLIWY**  
i **Tranu Lekarskiego,**  
a nadto, że zaopatrzony jest we wszystkie artykuły do domowego, technicznego i lekarskiego użytku potrzebne, oraz Chemikalia, Specyfiki zagraniczne i Perfumy z Grasse (południowej Francji).  
157-6 4

Wisi duża koszula z blachy.

## BIELIZNA

**MĘZKA I DAMSKA** własnego wyrobu, z pracowni prowadzonej przy sklepie, pod osobistym kierunkiem właściciela.

Ceny niskie lecz stałe. Cenniki ilustrowane wraz ze sposobem brania miary wysyłają się franco i bezpłatnie.

Firma istnieje od 1876 r.



121-10-3



## Ostrzeżenie.

167-2-2

Najpierwsza **FABRYKA GILZ MASZYNKOWYCH** w Kraju  
**Stanisława Skrędelewskiego,**

EGZYSTUJĄCA OD 1871 ROKU,

Plac Ś-go Aleksandra Nr. 8.

Doszło do mojej wiadomości, że inne podrzędne fabryki naśladowują etykiety i opakowanie zupełnie podobne do moich, dając najlichszy towar i najgorszą robotę — gilzy zaś mojej fabryki wyrabiane są z prawdziwych francuzkich bibulek: Abadie, Cartouches i Houblon — prowadząc sumiennie tyle lat interes, zyskałem uznanie ogółu. Mam honor zwrócić uwagę Sz. Publiczności, że te tylko gilzy pochodzą z mojej fabryki, na etykiecie których jest umieszczony Plac i kościół Ś-go Aleksandra i za dobroć takowych tylko ręczę.

## Ważna Nowość!

PATENTOWANE i UPRZYWILEJOWANE  
w Rosyi i zagranicą

### Leśne Krążki Tatra.

**300 godzin**  
**za 1 rs.**

stałego balsamicznego zapachu lasów iglastych w jednym pokoju, zapewnia zużycie zawartości jednego pudełka kosztującego rs. 1. Najwygodniejszy i najtańszy sposób wyrugowujący z użycia wszelkiego rodzaju rozpylacze.

WYŁĄCZNA WŁASNOŚĆ

Warszawskiego Laboratorium Chemicznego.

Dostać można: 1) róg Miodowej i Senatorskiej, 2) Krakowskie-Przedmieście Nr. 1, 3) róg Granicznej i Królewskiej, 4) Nalewki 31.

147-3-3

SKŁAD HERBATY CHIŃSKIEJ  
**I. Z. RATYŃSKIEGO**  
z Kjachty

Poleca wyborowe gatunki herbaty lądowej:  
W Warszawie Skład Główny Jerozolimska 84.  
W Kaliszu ul. Marjańska dom Rozena.  
W Wilnie w sklepie T. Odyńca.  
W Mińsku w sklepie I. Staroniewicza.

Handlującym i Stowarzyszeniom Spożywczym stosowny rabat.  
Na prowincję wysyła się za zaliczeniem kolejowem.

106-10-5

**NOWOŚĆ!**

**WYGODA!**

**Kąpiele do każdego mieszkania**

DOSTARCZA

**ZAKŁAD KĄPIELOWY**  
przy ulicy Książęcej Nr. 4.

od 8 rano do 5 po południu Rs. 1 — od 5 do 10 wieczór Rs. 1 k. 25  
Abonament o 25 kop. taniej.

UWAGA. Przy użyciu do kąpiele preparatów chemicznych, żądać należy wanny cynkowej, za uszkodzenie bowiem miedzianej kąpiący się jest odpowiedzialny. (127-6-6)

Specjalny Skład Kaukaskich, Krymskich i Kachetyńskich Win

**Edwarda Arrasza**

pod firmą:

**„KAUKAZ“**

Nr 136 ul. Marszałkowska Nr 136, róg Ś-to Krzyżkiej, w Warszawie. 152-6-4

## HANDEL WIN I DELIKATESÓW L. WRÓBEL

Nr 25. Krakowskie-Przedmieście Nr 25

POLECA:

**Wina stołowe** bardzo tanie, w wyborowym smaku i czyste, butelka po kopiejek 40, 50, 60, 65, 75 do rubla, czerwone i białe, wytrawne i słodkie. Również i wyższe gatunki deserowe i kuracyjne oryginalne Węgierskie, Francuzkie, Włoskie, Hiszpańskie i inne.

**Spirytusy** oczyszczone, bardzo mocne 90 i 97 stopni mocy do przygotowania domowych wódek, nalewek i spirytus do palenia.

**Wódki** gotowe do użycia, mocne: **Wyborną, Alembikową, 50, 55 i 60 stopni, Jezioro, Siwuchę, Zytlińską, Starke.** — Wódki gorzkie: **Dyrektorską, Wiosłarkę, Pirenejkę, Regatówkę, Redłówek, Extrakt d'orange amer, Jarzębowa, Jerafelcz, Angielską gorzką, Jagdkumel, Balsam rygiel, Piolunową, Zolądkową, Chinową.** — Wódki słodkie: **Zubrowkę, Pomarańczową białą i czerwoną, Mielową, Mallnową, Różanną.** **NALEWKI:** B-ci Tymofiejewych i Wolfshmidt, Alasz-Kimmel, Stockmanshof, Pomarańczowa krystaliczna 00. — Ekauer Kimmel.

**LIKIERY** krajowe i zagraniczne. — **Konjaki** francuzkie Martela, Henessego et Co i innych oraz **Russkie.** — **Rumy i Araki.**

Powyższe spirytualia sprzedają się po cenach **fabrycznych.** (168 3-2)

**WIELKI WYBÓR TRYKOTÓW DAMSKICH**  
od 1.35 i droższe, fantazyjne, balowe; obstalunki wykonywane w 24 godzin. Robota sumienna i ceny bardzo niskie. Dają również na raty, — oraz jedwabie, wyroby pończosznicze, bielizna męska, krawaty i t. p.  
(183-6-2) Skład Nieci **K. STAPF, Dzika 5.**

**BONY FRANCUZKIE**

(134-8-4)

**świeżo przybyłe z PARYŻA,**

znające szyć, poszukują miejsca, Zgoda 6 miesz: 8.

## W. ZALESKI

Skład Win, Towarów Kolonialnych i Delikatesów  
w **PIOTRKOWIE** Trybunalskim

EGZYSTUJĄCY OD 1862 ROKU

Poleca Szanownej Publiczności znaczne zapasy

### WIN WĘGIERSKICH

z najlepszych lat, w wszelkich gatunkach i odcieniach, a mianowicie:

**Samorodne wytrawne, beczka od Rs. 140 — 170.**

**Deserowe lepsze, pełne " " " 180 — 300.**

**Wina lecznicze znane " " " 3,00 — 8,00.**

**Stare Tokaje z roku 1811, 1830, 1866, butelka 10,00—25,00.**

Na żądanie dostawa w mniejszych baryłkach i butelkach.

Również utrzymuje i poleca: **Wina Russkie, Francuzkie, Heńskie, Szampańskie, Hiszpańskie, Młode stare, Araki, Rumy i Konjaki** oryginalne, firmy Martell, po cenach przystępnych.

Cenniki i próby wina gratis i franco. Handlującym rabat. (50-12-6)

**KRAWIEC**

23-52-26

Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres krawiectwa wchodzące z własnego i powierzzonego materiału, krój zadawalający najwybredniejsze żądania. Również wszelkie odnówki: jesienne i zimowe **Palta, Sak-palta, Surtuty, Tużurki, Fraki, Zakłady, Marynarki, Spodnie, Kamizelki** i t. p., takowe oczyszczam z brudu i plam, obszywam taśmą, podszycam podszewki, nicuję, reperuję, zmieniam aksamiłne kołnierze, guziki i odprasowuję jak najakuratniej po cenach niskich, oraz wykonywam dokładne poprawki podług najświetniejszych żurnali na wszelkiej garderobie nieakuratnie dopasowanej. Polecając się łaskawej pamięćceci J. W.W. i W.W. P.P. pozostaje z uszanowaniem — **M. CHMURCZYŃSKI.**  
Róg Nowogrodzkiej i Marszałkowskiej Nr. 94 (nowy) na dole w podwórzu po prawej stronie, gdzie apteka W. Barcza, w Warszawie.



 Sprzedaż h u r t o w a i d e t a l i c z n a	Istniejąca od roku 1853 <b>FABRYKA MYDEŁ I ŚWIEC</b> <b>L. J. STENTZEL</b> w domu przy ulicy Solnej Nr. 14.	Sprzedaż h u r t o w a i d e t a l i c z n a	 126 6-4 
--	--	---	--

Egzystujący od lat kilkunastu

**S K L E P Z W Ó D K A M I**

przy ulicy Wspólnej, Nr. 19 róg Kruczej,

z dniem 1 (13) stycznia 1891 roku zaopatrzony został w wyroby „K. SZNAJDER“ z dystylarni pod firmą:

i nadal zaopatrywany będzie wyłącznie wyrobami z wymienionej dystylarni; pozostałe zatem wyroby (a między temi i stare) innych fabryk, sprzedawane będą z ustępstwem od 5 do 10%.

W tymże sklepie polecają się wyborowe **Piwa** z różnych browarów oraz **Porter** krajowy na sposób angielski.

000-4-2

**KUŹNIA WZOROWA**  
LEKARZA WETERYNARYI  
**A. RYCHŁOWSKIEGO**  
W WARSZAWIE  
ulica Ś-to Krzyzka Nr. 31.  
Specjalność kucie koni  
CENY ZWYKŁE. (87-12-6)

Egzystująca lat 17 w Warszawie

**Fabryka ozdób Kościelnych i Salonowych**  
**K. KOWALSKIEGO**

Nr. 3. Miodowa Nr. 3.

Wykonuje Ołtarze, Ambony, Chrzelnice, Feretrony, Cymborye, Figury i wszystko to co wchodzi w zakres ozdób Kościelnych i Salonowych. Wykonane zaś przezemnie roboty w Kościołach Warszawskich, jak również w wielu kościołach w Królestwie i Cesarstwie są dostatecznym świadectwem na mocę którego polecić się mogą Wielmożnym Księgom Proboszczom potrzebującym wyżej wspomnianych robót.

Z uszanowaniem **K. KOWALSKI.**  
Miodowa 3.

51-12-10

**„Przyjaciel Zwierząt”**

Czasopismo miesięczne poświęcone hodowli i opiece zwierząt domowych i pożytecznych,

wychodzące pod redakcją

**JULIANA HEPPENA.**

pomieszcza prace z dziedziny zoologii i psychologii zwierząt, podaje sposoby leczenia i zapobiegania chorobom tychże; pomieszcza również powieści i nowelle z odpowiednią tendencją, korespondencje, stałe kroniki i t. d. Pismo to daje jednocześnie i naukę i rozrywkę, a będąc organem tak humanitarnej instytucji jaką jest „Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami”, krzewi jego idee i dlatego powinno się znajdować w rękach każdego człowieka. Od czasu do czasu pomieszcza też ilustracje.

PRENUMERATA: w Warszawie półrocznie rs. 1, rocznie rs. 2. — Poczta: półrocznie rs. 1 kop. 50, rocznie rs. 3.

Dla członków Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami, mieszkających po za Warszawą, zniżą się cena roczna na rs. 2 kop. 50. Dla Zastawców dobroczynnych, Gmin i Szkółek na rs. 2. Ogłoszenia przyjmują się po 5 kop. od wiersza. Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje kancelaryja Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami, ul. Zielna Nr. 19. Można też prenumerować i w księgarniach. (86-12-11)

**NAJPIĘKNIEJSZE I WIECZNEJ TRWAŁOŚCI**  
**POMNIKI GRANITOWE**  
w różnych kolorach, sprzedaje na dogodnych warunkach w cenie od rs. 1.20 i wyżej Zakład Artystyczny, Rzeźbiarski i kamieniarski (z pierwszą w kraju polerownią granitów)  
**ANDRZEJA PRUSZYŃSKIEGO**  
(136) w Warszawie, Wolska Nr. 14. (16-6)



Bandaż.

FABRYKA I SKŁAD  
**Narzędzi Chirurgicznych i ostrych**  
stalowych, oraz Bandaży,**F. Bałukiewicza**

W WARSZAWIE

Bieleńska Nr. 9, hotel Paryzki.

Przyjmują się wszelkie reperacje w zakresie fabryki wchodzące. (47-26-8)

**W mieście gubernialnem Łomży,**

przy zbiegu dwóch ulic stykających się ze Starym Rynkiem, na którym odbywają się dwa razy w tygodniu targi i częste jarmarki, jest do sprzedania od 8-go Jana 1891 roku z wolnej ręki:

**DOM PARTEROWY**

z dwiema oficynami murowanymi i z ogrodem owocowo-warzywnym.

DOM FRONTOWY składa się ze sklepu narożnego, zaopatrzonego w bufet i szafy oszklone z rygałami, a nadto z 3 pokoi, alkowy, kuchni, spiżarni, piwnicy i góry. Jedna oficyna składa się z pokoju, kuchni i sionki oraz góry oddzielnej; w drugiej zaś oficynie mieszczą się 2 oddzielne mieszkania mające po 1-m pokoju z kuchnią i sionką a także górą, oraz inne wygody gospodarskie, jakoto: komórki na drzewo, chlewiki i t. d. Całe terytorium zawiera długości łokci 140, szerokości łokci 60; na tym placu mógłby zamożny przedsiębiorca wybudować kilka domów, front zaś jako posiadający sklep z obszernym mieszkaniem o 2-ch wchodach, od frontu i od podwórza, możnaby obrócić na jaki zakład lub fabrykę, a to tembardziej iż niezadługo pod samem miastem Łomżą ma być przeprowadzoną kolej żelazna. Wartość szacunkowa całej tej posesyi, stosownie do przynoszących dochodów, oznacza się na rs. 4,500.

Wiadomość bliższa na miejscu lub przez korespondencję, pod adresem: **Aleksander Szymanowski w Łomży, ulica Woziwodzka Nr 328, dom własny.** (116-3-3)**Stolarz Radziszewski,**

Sienna Nr. 3,

dokładnie reparuje Meble stare, Antyki, tudzież wyrabia Meble specjalne, ezarne machoniowe, adrowane i inkrustowane z bronzami.

**SPRZEDAŻ MYDEŁ I ŚWIEC**

z renomowanej, od 1853 roku istniejącej firmy

**LUDWIKA STENTZEL**

uskutecznia się w składzie przy ulicy Panskiej Nr. 5.

**CENY FABRYCZNE.**

140-6-4



**SKŁAD**

**Win, Delikatesów, Herbaty i Towarów Kolonialnych  
SOWIŃSKIEGO I SZULCA**

przy rogu ulic Długiej i Przejazd.

Poleca: Wina węgierskie stołowe, jako też stare wytrawne, średnio wytrawne, łagodne oraz **Tokaje** i **Maślacze**. Wina Francuskie białe i czerwone, Burgundzkie, Hiszpańskie, Reńskie i Szampańskie różnych marek. Koniaki pierwszorzędnych domów francuzkich. Likiery zagraniczne, Porter i Piwo angielskie, Romy stare i Wódki. Absynth i Kirschwasser szwajcarski. Wina Krymskie białe czerwone i Szampańskie. Miód Stary Przegaliński. Sery zagraniczne i krajowe oraz wszelkie towary kolonialne.

209-3-1



Upraszamy Szanownych Konsumentów naszej Musztardy, aby przy kupnie łaskawie zwracali uwagę na Kapsel u słoika, na którym znajduje się nasza firma. (195-4-1)

Oliwę Nicejską i Prowancką.  
Ocet stołowy.  
Ocet kuchenny.  
Ekstrakt i Essencję octową.  
Sól kuchenną.

Oliwę do palenia.  
Krochmal w różnych gatunkach.  
Farbkę do bielizny.  
Farby olejne.  
Zaprawy do podłóg.  
Perfumy.

ma zaszczyt polecić 194-8-1

SKŁAD MATERIAŁÓW APTECZNYCH  
**Wiktora Waligórskiego,**  
w Warszawie, Nowy-Świat Nr. 38.

Pierwsza Jedyna w kraju odznaczona medalami na wystawach  
**FABRYKA ROBÓT KOŚCIELNYCH  
Kazimierza Matulewicza**

przy ulicy Długiej Nr. 43, — w Warszawie.

Wznosi Ołtarze, Ambony, Chrzcielnice w różnych stylach, podług otrzymanych lub własnych rysunków. Posiada gotowe: Feretrony (oltarzyki procesyjne), Figury Rezurekcyjne, Tabernacule, Chrzcielnice i wszelkie inne dla upiększenia świątyni przybory. Fabryka podejmuje się odnawiania ołtarzy i przedmiotów kościelnych z zachowaniem wszelkich cech sztuki i piękna, na co posiada wiele chlubnych świadectw z kościołów w Królestwie i Cesarstwie.

Ceny możliwie najprzystępniejsze.

Polecając się pamięci J. W. W. Księży Proboszczów i Kolarów świątyni, nadmieniam zarazem, iż na listownie zawezwania Wielebnego Duchowieństwa przybywam na wskazane miejsce celem ułożenia planów robót.

Z szacunkiem **Kazimierz Matulewicz.**

Fabryka SKÓR SUIROWCOWYCH i PASÓW do MASZYN  
**K. KLEINERT**

w Sielcach pod Warszawą, przy rogatce Czerniakowskiej.  
Skład w Warszawie Prózna Nr. 9.

205-2-1

90-13-11

**CUKIERNIE  
A. Zakrzewskiego**

Królewska 5 i Królewska 33

polecają na nadchodzące Święta Wielkanocne: Torty w rozmaitych cenach, Mazurki w różnych gatunkach, Baby parzone po kop. 20 i 25 funt, Serniki, Placki makowe, orzechowe, migdałowe etc., oraz wielki wybór gustownych jajek i baranków eukrowych. (201-3-1)

**Na Święta Wielkanocne**

Wina Węgierskie, Francuzkie  
białe, czerwone  
Stołowe, Wytrawne, Łagodne, Starsze, Desserowe,  
WYBÓR WIELKI,

za dobroć i czystość firma poręcza, gdyż wprost od producentów osobicie zostały zakupione.

Również polecam  
KONIAKI ORYGINALNE  
Romy, Starki

różne gatunki  
Wódek Oczyszczonych i Słodkich  
LIKIERÓW,

OLIWE WIERGE najlepszą

Octy, Musztardy  
PORTERY, PIWA, ANGIELSKIE I KRAJOWE  
z pierwszorzędnych Browarów.

Świeże Migdały a Vola, Rodzenki, Cykatę, Vanille it. p. Puder, Cukier, Kawę,  
Herbatę najlepszych firm — poleca:

HANDEL WIN  
**JÓZEF PURWIN**  
18. MIODOWA 18.

(191-3-2)

(100) ZAKŁAD STOLARSKI (12-9)

**HENRYKA RUPP**

ul. Królewska Nr. 29, w b. domu hr. Łubieńskich.

5 nagród, herb państwa austriackiego, za skuteczność!

**„EXSICCATOR“**

niszczy grzybek drzewny i osusza wilgoć  
raz na zawsze.

Brozurka bezpłatnie.

Adres dla telegramów i pism: **RITTER**, Warszawa.

154-52-1

Fabryka robót Kościelnych i Salonowych 178  
**K LUPIŃSKI** 12  
w Warszawie, — Leszno Nr. 8. 2

Wykonywa wszelkie roboty sumiennie, na żądanie własnym kosztem.

Zakład Pozłotniczy i Dekoracyjny

**A. DOBROWOLSKI**

Warszawa, Marszałkowska № 123.

Wykonywa: Budowę Ołtarzy i dekoracje Kościołów, Ramy i Meble stylowe, złoczone i koloryzowane.

Ornamentykę plafonów drzwi supraportów i t. p. Meble złoczone pół glans utrwalone na sposób paryzki. Figury i biusta gipsowe metalizowane w imitacji brązu. Imitacje kości, majoliki wykopalisk etruskich i pompejańskich. Oprawy sztychów.

160-6-3



# MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH P. LASKOWSKIEGO

Białańska Nr. 9 [Hotel Paryzki].

Zaopatrzony na każdy sezon w wielki wybór materiałów krajowych i zagranicznych.  
**Ceny umiarkowane. Staranne wykonanie.**  
Najuniżej polecając takowy łaskawym względem W-ych Panów zostaje z wysokim szacunkiem

**P. LASKOWSKI.**

207-6-1

## FABRYKA

Wyrobow Srebrnych i Platerowanych

# JÓZEFA FRAGET

w Warszawie, przy ulicy Elektoralnej Nr. 753 (16)

od 64 lat egzystująca

poleca swoje wyroby platerowane, jakoteż i srebrne.

### MAGAZYNY ZNAJDUJĄ SIĘ:

W Warszawie przy ulicy Senatorskiej pod № 477 (17) — przy ulicy Krakowskie-Przedmieście № 442 (69).

W St.-Petersburgu na Newskim Prospekie, w domu Ormiańskiej Cerkwi.

W Moskwie na Kuźnickim moście w domu W-nej Terlekiej.

W Charkowie na ulicy Uniwersyteckiej w domu W-go Paszezenki.

W Odessie na ul. Deribassowskiej dom W-go Sepieza.

W Wilnie w magazynie W-go Tad. Odyńca ulica Wielka 85.

W Tyllisie na ul. Dworcowej dom W-nej Jarołowej.

W Rydze na ul. Wapiennej w domu Towarzystwa „Ul”.

W Kijowie na Kreszczatek w magazynie W-go Marcieńczyka.

W Żytomierzu u W-go Rossi.

W Lublinie w magazynie W-go A. Marcieńczyka.

W Kaliszu u W-go M. Landau.

W Konstantynopolu na Grande rue de Péra przy placu Tunelu.

### W CZASIE JARMARKÓW:

W Niżnym Nowgorodzie, Samarze, Poltawie, Kijowie, Elizabetgradzie, Irbitcie i t. d.

Otworzonym nadto został Specjalny Magazyn Wyrobów Srebrnych 84-ej próby firmy **J. Fraget**, w Warszawie na Krakowskim-Przedmieściu.

212-1-5

**I. SZTENDEL**, w Warszawie, Marszałkowska 152, róg Zielonego Placu,

poleca:



*Herbatniki, Biszkopty, Cukry deserowe, Karmelki, Czekoladki w wielkim wyborze.*

*Kakao kuracyjne, w dobroci niezem nieustępujące zagranicznemu, a o połowę tańsze.*

142-6-4



AGENCYA HANDLOWA  
**W. TRYNISZEWSKI I S-KA**  
WARSZAWA, SENATORSKA 8.

(Kantor wprost bramy).

polecają nowo-wprowadzoną

## HERBATĘ CHIŃSKĄ

w cenie po 2 re. za funt.

Mając bezpośredni stosunek z plantatorami w Chinach, a przytem zadawalniając się skromnym zyskiem, — Agencya położyła główny nacisk na dobroć i taniść towaru, tak że stosunkowo do wysokiego gatunku, herbata naszej firmy jest bezzaprzeczenia najtańszą. Wsparci gruntowną znajomością rzeczy i pojmując zadanie kupca, jako obowiązek obywatelski, mamy nadzieję zjednać sobie zaufanie i poparcie naszych uczciwych dążności.

Sprzedaż odbywa się w **Kantorze**.

Zamówienia z prowincyi uskutecznią się bezzwłocznie, a biorącym od 5 funtów, opakowanie i porto gratis.

131-5-5



**ALEKSANDRA ŁOPIŃSKIEGO PRACOWNIA OBUWIA**

Damskiego, Męzkiego i Dziecinnego

**Nowy-Swiat Nr. 16**

w Warszawie

poleca obuwie gotowe i przyjmuje wszelkie obstalunki

108-10-7

Koncesjonowane przez władze lekarskie

**Dla kaszlących i osłabionych**

**EKSTRAKT i KARMELKI**



z FABRYKI „LELIWA” w Warszawie

Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych.

112-10-7

**Dla kaszlących i osłabionych**

Nagrodzone na wystaw. higienicznolekarsk.



## OSTRZEŻENIE.

Czuję się w obowiązku ostrzedz Szanowną Publiczność, iż **MASSY WOSKOWE** mego wyrobu są przez różnych fałszerzy podrabiane, a także i Firma moja, z pewną zmianą, naśladowana.

Celem tego nadużycia jest podsuwanie li-chłych wyrobów za moje, znane ze swej doskona-łości.

Aby uchronić nadal Szanowną Publiczność od tego podejścia, zmieniłem opakowanie tejże **MASSY WOSKOWEJ**, dając w miejsce dawnych pa-pierowych pudełek, — nowe, blaszane, z firmą lito-grafowaną na tychże, z banderolą i obwolutą oraz z przepisem użycia.

Proszę więc najusilniej Szanowny Ogół, o baczne zwracanie uwagi na nowe opakowanie i cechy mojej Firmy.

J. A. Krausse.

Do Malowania Podłóg polecamy:

**LAKIER BURSZTYNOWY (GLAZURĘ)**

w pięknych kolorach.

(211-3-1)

**TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI**

**WARSZAWA, MIODOWA NR. 4.**

polecają:

**NASIONA roślin PASTEWNYCH i OKOPOWYCH**

w wyborowym gatunku,

jakoto:

Marchew, Buraki, Ząb Koński, Lucernę, Seradellę, Inkarnatkę, Przelot, Koniczyny,

oraz

**WSZELKIE TRAWY**

WYPRÓBOWANEJ DOBROCI.

Cenniki na żądanie wysyłamy.

Cenniki na żądanie wysyłamy.

190-6-2



## ZAKŁAD NOŻOWNICZY M. Truszkowskiego

ulica Długa Nr. 5, w Warszawie

przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje oraz do szlifowania  
Brzytwy, Nożyczki, Instrumenta doktorskie i felezerskie oraz Pa-  
łasze, Kindżały, Sztylety. 214-18-1

# ORGANY

NAJNOWSZYCH SYSTEMÓW  
poleca fabryka  
**L. BLOMBERG i SYN**  
Warszawa, Leszno 65.

93-26-9

## MAGAZYN OBUWIA MIĘZKIEGO SZYMONA KLIMEK

przeniesiony z ulicy Mazowieckiej na ulicę S-to Krzyżką Nr. 3,  
drogi dom od Nowego-Swiatu. (139-12-6)

## DOM BANKOWY X. RADZISZEWSKI

W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.

OPERACYE KANTORU:

1. Kupno i sprzedaż papierów publicznych, oraz wypłata kuponów.
2. Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych.
3. Dawanie przekazów i wpłat do zagranicznych miejscowości.
4. Udzielanie zaliczeń na papiery publiczne.
5. Asekurowanie pożyczek premiovych I i II Emissyi po 85 kop.
6. Sprzedaż na placu Warszawskim i wywóz zagranicę **Wetny i Zboża.** 16-52-10

Wystawa Tkacka  
Warszawa 1888 r.  
List pochwalny.

## A. DREXLER

Warszawa, Nowo-Senatorska 2, vis-a-vis hotelu Rzymskiego  
poleca po najprzystępniejszych cenach  
Koldry watowe i flanelowe, Materace, Poduszki Pie-  
rze, Kapy, Bieliznę pościelową, Łóżka żelazne. Wóz-  
ki dzieciinne. Obstalunki wyprawowe wykonywa w ozna-  
czonym czasie.  
Wata higieniczna z owczej wełny.

180-4-2  
**MEDAL  
zasługi**  
Lwów 1877.

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885.  
**DYPLOM UZNANIA.**

ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU  
**MAGAZYN MEBLI**

## ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

w Warszawie, Tłomackie Nr. 6, — były Hotel Wileński.

Poleca umeblowanie pokojów jadalnych, sypialnych, salonów, i posiada  
meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszych potrzeby, po cenach  
możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerskie i dekoracyjne, podług  
najświeższych żurnali (103-13-9)

138-12-5

NALEŻĄCY DO CECHU

## FABRYKANT FORTEPIANÓW

### TEODOR ELWART,

Nowy-Swiat Nr. 12, w Warszawie.

Sprzedaje i kupuje używane Fortepiany i Pianina, oraz przyjmuje  
wszelkie reperacje i strojenia takowych z gwarancją.



Fabryka Skór  
i Pasów do Maszyn

## J. Soleckiego



Medal Srebrny

Warszawa 1890

w Warszawie, ulica Wolska Nr. 47.

## ADOLF HOMAN

w Warszawie, Nowy-Swiat Nr. 8.

Buduje organy kościelne wszelkich systemów i konstrukcyj oraz przera-  
bia i reperuje. (161-6-3)

NOWO-OTWORZONA

## FABRYKA TOKARSKO-GALANTERYJNA Lukasza Malinowskiego

ulica Żelazna 46,

poleca wszelkie wyroby tokarsko-galanteryjne, w drzewiu  
i metalu. — Ceny niskie. (177-12-2)

Lornetki, Barometry, Termometry, Okulary, Płec-nez i t. p. wy-  
roby, wyłącznie z pierwszorzędnych fabryk, w wielkim wyborze poleca  
najtaniej optyk

## JULJAN DREHER

ul. Szpitalna Nr. 6, w Warszawie.

Wszelkie reperacje przyjmuję. Obstalunki z prowincyi wysyłam za  
zaliczeniem. (107-12-7)

## Dystylarnia Parowa J. FUCHS

w Warszawie,

róg Brackiej i Żorawiej Nr. 1587

istniejąca od roku 1856, nagrodzona 9-ma medalami złotymi  
i srebrnymi, poleca, jako **NOWOŚĆ:**

**Wódkę gorzką i Likier z ekstraktu  
Afrykańskich orzechów**

— „KOLA” —

znanych ze swoich skutecznych własności z opisów pani Szolc-  
Rogozińskiej (Hajoty) w „Kuryerze Warszawskim” № 247/8,  
256 z 1890 roku.



175-12-2

## FABRYKA WYROBÓW METALOWYCH Braci MALISZEWSKICH

Istniejąca od 1879 roku

w Warszawie — Grzybowska Nr. 16.

Z powodu nowo-zatwierdzonych przepisów akcyjnych dla  
**GORZELNI GOSPODARCZYCH**, przygotowaliśmy odpo-  
wiednie plany i kosztorysy. Mając za sobą wieloletnią praktykę  
i ciesząc się uznaniem J. W. i W. W. Panów, z którymi mieliśmy  
honor wejść w stosunki, będziemy i nadal pracować z równą u-  
silnością w obranym kierunku.

Na składzie w Fabryce posiadamy: Krany mosiężne,  
Wentyle żelazne i mosiężne, Armatury do kół parow-  
wych i rezerwoarów, tudzież Beczki żelazne (transportów ki)  
do spirytusu i t. p. (155-3-3)

Zakład Bronzowniczo-Galwanizerski, Lamplarski i Robót Kościelnych.

**ROMANA KAWECKIEGO,**

Bednarska Nr. 22.

przyjmuje złocenie, srebrzenie, mosiędowanie, niklowanie, odnawianie, prze-  
rabianie lamp wszelkich systemów, roboty bronzownicze, blacharskie.  
Ceny przystępne. (63-12-11)



# ZNIZONE CENY.

W nowo-otworzonym składzie Win, Delikatesów i Towarów Kolonialnych, przy niicy Nowy-Swiat Nr. 62, dom Boyego, (kupionym tanio) odstępuję obecnie od wszystkich towarów (z wyjątkiem cukru) 5%, rabatu od cen zwykle po sklepach praktykownych.

Skład mój zaopatrzyłem w najświeższe towary i upraszam Szanowną Klientelę (o ile znajdzie potrzeba) o zapisywanie wszelkich uwag dotyczących dobroci, ceny, miary, wagi i obsługi, w oddzielnie ustanowionej „Księdze zażeń”. Zamówienia odsyłane są do domów.

111-6-5

**B. MACIEJOWSKI.**

**NA RATY!!**

**NA RATY!!**

**SPRZEDAŻ**

**PRZEDMIOTÓW GOSPODARSTWA KOBIECEGO**

W SPECYALNYM SKŁADZIE

**JANA LECHOWSKIEGO**

Nr. 47 Elektoralna Nr. 47, w Warszawie.

**NA RATY!!**

**NA RATY!!**

132-6-6

# CUKIERNIE IGNACEGO GÓRSKIEGO

69 Nowy-Swiat 69

3 Przejazd 3

vis-à-vis Kopernika,

vis-à-vis Długiej.

Polecają Szanownej Publiczności na nadchodzące Święta:  
**Fantazyje, Torty, Bankucheny**, w rozmaitych cenach  
**Mazurki Marcepanowe, Pirolowe, Orzechowe, Pistacyowe, Polskie i Czekoladowe;**  
**Baby parzone i Podolskie** znane ze swej dobroci,  
**Serniki i Placki Makowe, Orzechowe, Migdałowe i t. d.**

ORAZ

**WIELKI WYBÓR**

gustownych **JAJEK Cukrowych i Atlasowych.**

208-3-1

# BROWAR PORTERU ANGIELSKIEGO BROWAR

W WARSZAWIE.  
Nowolipie Nr. 72.

Poleca wyroby swoje jako to: **PORTER EKSPORTOWY, PORTER DUBELTOWY.** Sprzedaż skuteczniejsza się w beczkach i butelkach, po cenie fabrycznej począwszy od jednego wiadra lub 30/2 butelek. (123-6-6)

**PIWO WILLANOWSKIE**

oryginalne  
znane ze swej dobroci  
jak również:

**PORTER RYGSKI**

firmy „**C. STRITZKY**”  
nie ustępujący niczem Angielskiemu.

POLECA:

**SKŁAD GŁÓWNY  
FRETA № 5.**

**W. WERNER.**

192-6-2

**Najtańsza Fabryka Bielizny Damskiej i Męskiej**

**E. A. RADY**

w Warszawie, — **Danielewiczowska Nr. 8.**

poleca wybór gotowej bielizny o 20% taniej od cen firm konkurencyjnych.

Wszelkie obstalunki w zakresie specjalności wchodzące wykonywa z najlepszych materiałów szybko i dokładnie.

P. P. Handlującym odpowiedni rabat.

(189-4-2)



Z pierwszej ręki od producenta, dobrze wyhodowane i czyste **WINA WĘGIERSKIE** oraz znane ze swej dobroci i trwałości **WINA GRUZIŃSKIE** Księcia **J. K. BAGRATION-MUCHRAŃSKIEGO**, Czerwone, Białe i Szampańskie — poleca skład, pod firmą:



# SCHULTZ I ZAWADZKI



Senatorska Nr. 24, naprzeciw kościoła Ś-go Antoniego!

5-52-46

114-10-1  
**S. PRZEZDZIECKI**

Wybór materiałów.  
Ceny umiarkowane.

Kotzebue Nr. 2, róg Wierzbowej.  
SPECYALNY MAGAZYN  
**UBIORÓW DZIECINNYCH**  
Mundury, Szynel i Bluzy dla uczniów.  
Kotzebue Nr. 2, róg Wierzbowej.

W WARSZAWIE.

## Jedyny Skład Maszyn do szycia „SINGERA“

który sprzedaje takowe najtaniej bez pośrednictwa agentów, z dwuletnią gwarancją.

NAUKA ZAWSZE BEZPŁATNA.

Zadatek mały. Spłaty tygodniowe po rs. 1.

Posiada Maszyny Singera ręczne i nożne wysokoramienne „Improved“, która prześcignęła wszystkie dotychczasowe systemy; także maszyny Wheeler et Wilsona.

Reperacya Maszyn wykonywa się pospiesznie i dokładnie.

**L. BEDNAWSKA Ś-to Jańska Nr. 2.**

210-6-1



Na korku powinien być stempel firmy.



Otrzymano  
naturalny  
winogronowy



**Koniak „Kizlarka“**

z własnych Winnic i Gorzelni

**M. J. ZURABOWA**

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowy w różnych składach win w Warszawie i na Prowincyi. (3-52 11)

GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

**MIODOSYTANIA**

**K. MIESZKOWSKIEGO**

27. Nowy-Świat 27.

poleca: **Miody** stare, czyste, w różnych gatunkach — **Wina owocowe**. — **Pierunki** różne. — **Patokę** i **Wosk**  
W specjalnie urządzonej **pokoju** przy sklepie miód na lampki od 7-miu kop.

Zwracam uwagę na moje **Ocety miodowe** i **owocowe**.  
**CENNIKI NA ŻĄDANIE.**

Na korku powinien być stempel firmy.

**PRIMA-APRILIS.**

203-3-1

Kartki humorystyczne cenzurowane wydawnictwa własnego i zagraniczne w bardzo wielkim wyborze, poleca:

**J. N. BRONIKOWSKI,**  
Plac Teatralny 18 obok Ratusza.

W roku bieżącym **wiele nowości**, tegoroczne kartki aprilisowe mego wydawnictwa są **kolorowane**. Na prowincję za nadaniem rubla (można przesłać w markach pocztowych) wysyłam odwrotnie pocztą pod opaską rekomendowaną franco 20 kartek litografowanych lub 12 kolorowanych. P.p. handlującym przy odbiorze większej ilości **znaczny rabat**. Prócz tego polecam wielki wybór papierów listowych i kart korespondencyjnych ozdobnych i najmodniejszych. Prześliczne **powinszowania i laurki**. Oryginalne powinszowania **Świąt wielkanocnych**. Nowe **szmigusówki**. Największy wybór **monogramów do haftu**, krzyżykowych i do papieru. Wyborowe **kajety** z doskonałą bibułą różnokolorową. **Bilety wizytowe**. Kalendarze ścienne na tekturce od k. 5 itd. itd.

**KAFLE** Pieców zwyczajnych i Berlińskich i Kominków salonowych fabryka

**MIKOŁAJ ŚCIEGOSZ,**

w Warszawie, Nizka Nr. 59. (199-26-1)

**DACHÓW** krycie, oraz wszelkie inne roboty blacharskie sumiennie wykonywa fabryka

**J. BRYZEMEISTER,**

Nowolipki Nr. 33. (122-12-6)

**Praktyczne, trwałe i tanie**

maszyny i narzędzia rolnicze, poleca **H. CEGIELSKI**, Skład maszyn,

Filia w **Warszawie, Nowy-Świat II.**

(151-48-4)

**Treść numeru:** Chleb dla swoich. XXI. — Ostatni bój, przez E. Drumonta (d. c.). — Obrazki z życia, przez Józefa Rogoza. IV (d. c.). — Vanitas, (wiersz) przez Józefa Kuczyńskiego. — Na posterunku lejleton Kamiennego. — Z Catego Świata, przez E. Jerzynę. — Kronika bieżąca, krajowa i zagraniczna. — Sprawozdanie handlowe. — Odpowiedzi redakcyi. — W odcinku: Tajemnica piątego pułku huzarów węgierskich, przez Wincentego br. Łosia (d. c.).

Redaktor i Wydawca **Jan Jeleński**. Дозволено Цензурою. — Варшава 21 Феврала 1891 г. (Drukiem „WIEKU“ Nowy-Świat N-r. 61)